Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr.

Rok II.

№ 27

Głos Wsi

RADOM

8 LIPIEC 1934 R.

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Jak uratować małą własność

Dużo się pisze i mówi o zadłużeniu rolników, o ustawodawstwie finansowo-rolnem i jest to zupełnie uzasadnione, gdyż zagadnienie zadłużenia rolniczego wysuwa się na czoło zagadnień rolniczych. Ponieważ zaś zagadnienia rolne w Polsce mającej 70 proc. ludności rolniczej są sprawami dużej wagi, słusznie zajmuje się niemi opinja publiczna.

W prasie, na zebraniach i rozmowach słyszy się głosy, „że należy wyjść z błędnego koła, że niektóre grupy domagają się pogłębienia t. j. radykalizacji akcji oddłużeniowej, że domagają się obniżenia oprocentowania od sum dłużnych do 3 proc., a nawet redukcji sum dłużnych, oraz że propagandę taką uważać należy za szkodliwą".

Podobne opinje oparte są — wedle mego przekonania — na błędnych informacjach, a wyprowadzane z tego wnioski, że „forsuje się interesy indywidualne czy grupowe — że ktoś chce łowić ryby w mętnej wodzie kosztem państwa", są opinjami mylnemi.

Skutki zadłużenia rolniczego są tragiczne.

Nie myślę zupełnie bronić tych rolników, którzy długi swe zawdzięczają wyjazdom zagranicę lub życiem ponad stan, jest ich bowiem mała ilość i przy normalnej konjunkturze przed wojną i w przyszłości fakty takie zdarzały się i zdarzać się będą.

Olbrzymia ilość drobnych rolników oraz dobrze gospodarująca większa własność, która nie z własnej winy, lecz z powodu kryzysu wpadła w zadłużenie, nie jest w stanie wywiązywać się ze swych zobowiązań prywatnych, nie mówiąc już o zadłużeniach w bankach i kasach w kredycie zorganizowanym, gdzie płatności rat i procentów są jeszcze większe.

Twierdzenia te **zilustruję kilku przykładami**.

1) Rolnik 3 morgowy kupił w roku 1929 jedną morgę pola za 3000 złotych, na powiększenie swego gospodarstwa, płacąc z własnych oszczędności 500 złotych, resztę pożyczył w Kasie Stefczyka, Kasie Komunalnej oraz prywatnie. Od 2500 złotych winien był płacić 300 złotych procentu rocznie, licząc tylko po 12 proc.

Spłacanie procentów i rat na amortyzację w ówczesnym czasie było możliwem gdyż krowa kosztowała 500 złotych, 1 kg. żywca 2 zł., jajo 20 groszy, kalkulacja była zatem dobra.

Majątek owego rolnika oceniony był wówczas na 15.000 złotych (3 morgi pola po 3000 zł., budynki, inwentarz żywy i martwy 6000 zł.) wartość jego dzisiaj wynosi 3600 złotych. (3 morgi pola 2100, budynki i inwentarz 1500), a zadłużenie jego wynosi 2500 + 1000 zł. procentów narosłych w czasie kryzysu, razem więc 3500 zł.

Z rachunku wynika, że rolnik winien oddać wierzycielom swe gospodarstwo dlatego, że w roku 1929 kupił morgę gruntu.

2) Rolnik aktem rejentalnym w roku 1929 oddał swe gospodarstwo 3-morgowe synowi, a reszcie rodzeństwa przeznaczył spłaty.

Wartość ówczesna gospodarstwa 3 morgowego wynosiła 15.000 złotych, zlecił więc spłaty reszcie rodzeństwa w kwocie 7500 złotych, którą to sumą obciążono hipotekę owego gospodarstwa. Syn dziedziczący gospodarstwo-darowiznę przyjął z obciążeniem na rzecz rodzeństwa. Dzisiaj, dziedziczący gospodarstwo — oddałby rodzeństwu całe gospodarstwo tytułem spłat — a ze zobowiązań przyjętych jeszczeby się nie wywiązał.

3) Rolnik zmeljorował grunt w roku 1929. Koszty wydrenowania jednej morgi wynosiły 500 zł., t. j. tyle ile wynosi dziś wartość 1 morgi gorszego gruntu. W roku 1929 kalkulacja drenowania gruntu była dobra. 1 morga gruntu kosztowała 3000 zł., koszty drenowania jednej morgi gruntu wynosiły 500 złotych. Kalkulacja zatem przy omawianych poprzednio cenach za płody rolne była pewną. Dzisiaj postępowy rolnik musiałby oddać swą ziemię za dług meljoracyjny.

4) Rolnik kupił krowę za 500 zł. w r. 1929. Po dziś dzień płaci procenty od pożyczonej na ten cel sumy po 12 proc. rocznie. W pięciu latach wypłacił sumę 300 zł. tytułem procentu, t. j. wartość jednej dużej krowy, a winien jest nadal 500 zł., t. j. wartość conajmniej 2-ch krów.

Fakty te mają swą wymowę.

Niższe ceny ziemi i inwentarza w innych okolicach kraju są i dziś niższemi, tak że nic się nie zmienia, gdyż kalkulacja pozostaje ta sama.

W takim stanie sprawy twierdzenie, że "Oddłużenie mogłoby tu nastąpić w formie obniżenia odsetek np. do 6 proc." jest twierdzeniem conajmniej — jak sądzę — nieprzemyślanem.

Stwierdzić należy, że **konieczne są szybkie i stanowcze środki** zmierzające do uregulowania zadłużenia rolniczego, celem wkroczenia w normalny system gospodarowania — dotychczasowe bowiem środki były koniecznemi i celowemi, tylko na pewien okres czasu.

Ugruntowanie zadłużenia i zapewnienie opłacal-

ności rolnictwu, to czołowe zagadnienia państwowe.

Uregulowanie tych zagadnień **przyczyni się do uspokojenia rolników** zachwianych w egzystencji, jak to wykazałem powyżej na przykładach, jak również do codziennego wyścigu w pracy o lepsze rezultaty w produkcji rolnej.

Rolnicy na zjazdach gospodarczych, omawiając te sprawy, oświadczają, że nie pragną niczyjej krzywdy, przez żądanie uregulowania zadłużenia tak dla nich bolesnego, nie chcą jednak, by sami byli skrzywdzeni.

Chcą oddać w gotówce równowartość obecną owej morgi dokupionej ziemi, lub też tę morgę w naturze — syn dziedziczący gospodarstwo chce spłacić swe rodzeństwo stosownie do woli ojca proporcjonalnie do ówczesnego obciążenia, lecz stosownie również do obecnej ceny rynkowej gruntów, albo też chce oddać część ziemi w naturze do podziału między rodzeństwo — rolnik meljorujący grunt chce wpłacić dzisiejszą wartość robót meljoracyjnych lub chce oddać część tej ziemi w proporcji do ówczesnych cen ziemi i robót meljoracyjnych, kiedy prace meljoracyjne się rozpoczęły.

Nabywca krowy chce wpłacić obecną wartość tej krowy lub też chce ją oddać w całości za dług w lepszej kondycji, niż ją kupił.

Oświadczenia te rolnicy uzupełniają życzeniem i prośbą, by paragrafy do ich istotnych życzeń dorobili Ci, co się na tem znają.

Wincenty Hyla, poseł na Sejm.

Wszelkie nieumiarkowanie — i wszelka krańcowość w sądach nie mogą w warunkach polskich przynieść rezultatów pozytywnych. E. KWIATKOWSKI.

Przednówek

Tak nazywają gospodarze ostatnie kilka miesięcy przed zbiorem nowych plonów. W tym czasie najwięcej jest kłopotów z powodu niedostatku w gospodarstwie, bo wyczerpane są zapasy żywności i bardzo często brak jest nasienia zbóż jarych jak również i kartofli, dotyczy to przeważnie średnio i małorolnych gospodarzy. Przyczyny tych braków są bardzo różne — niektórym zbiory niedopisały z powodu niepomyślnych warunków atmosferycznych, innym zaś przyczyniła się do do tego jakaś klęska żywiołowa, pożar, woda lub grady i burze, inni mało mają ziemi a rodzina jest stosunkowo duża — dużo jest również takich gospodarzy, że zmuszeni byli na jesieni część swych zbiorów sprzedać — na konieczne załatwienie spraw różnych w domu z tą myślą, że się zimą gdzieś zarobi i kupi się chleba.

A ponieważ dziś jest dość trudno o dorywczy zarobek, więc zwykle jest rzeczą niemożliwą — odkupienie sprzedanego zboża. I wiele innych przyczyn niezależnych od gospodarza składa się, że ten „przednówek" jest często dokuczliwy — a czasem nawet bardzo trudny do przetrwania gdyż roboty w tym czasie jest bardzo dużo — a brak jest często pożywienia dla ludzi i zwierząt domowych, szczególnie koni. Te przyczyny, jak już zaznaczyłem, niezależne są od gospodarza, który często pomimo największych wysiłków jest bezsilnym. To też należy szukać innej rady, ażeby ten przednówek można było łatwiej przetrwać — zanim nowe zbiory nie przyjdą z pomocą. Wiemy wszyscy, że przeważnie odczuwamy brak najważniejszych dwóch artykułów codziennego użytku, to jest zboża i ziemniaków, ale przecież nie tylko temi artykułami żyjemy, Odczuwane braki mogą nam zastąpić do pewnego stopnia pewne jarzyny — tylko je umiejętnie zasiać wczesną wiosną. Ważnym pokarmem codziennego użytku jest kapusta — która się zwykle kończy na wiosnę, a chociaż i kto ma jeszcze trochę — to się źle przechowuje z powodu ciepła. Mogą ją nam zastąpić zasiane wcześnie buraczki — i odpowiednio pielęgnowane, jak również posiany szczaw. Wiosna jest to pora roku, nowa po zimie, to też i pożywienie w tym czasie składa się w stopniu przeważającym z nowych potraw, czyli jarzyn — jest ich bardzo dużo — i bardzo wcześnie — jak marchewka — tak bardzo pożywna dla organizmu, rzodkiewka, różne grochy — ogórki, a teraz owoce, jak czereśnie, truskawki, poziomki — wszystkie te owoce można mieć bez ponoszenia specjalnych kosztów, bo przecież nasienie i sadzonki wspomnianych roślin kosztują grosze — jak również nie należy do trudności przygotować kawałek ziemi pod te rośliny i pielęgnować je w odpowiedni sposób.

O tych wszystkich drobiazgach powinna gospodyni pamiętać — do mężczyzny natomiast należy przygotowanie ziemi i wykonywanie pewnych prac, przy pielęgnowaniu roślin.

Młodzież tu ma wielkie pole do popisu, bo przy każdej organizacji jest sekcja P.R. a o ile niema takiej to należy ją założyć; wszelkich wiadomości z tego zakresu chętnie i bezpłatnie udzieli każdy instruktor rolny. Szczególnie więc młodzież powinna uprawiać ogródki warzywne. Niestety u nas jest inaczej — ponieważ brak jest prawdziwego zrozumienia i często nawet starzy niechętnie patrzą na taką pracę młodzieży — chociaż nic ona na tem nie traci, lecz nawet zyskuje. Miejmy nadzieję, że dziś te sprawy są na dobrej drodze, każda organizacja pracuje w tym kierunku, przy szkołach też są prowadzone ogródki warzywne, gdzie pracę wykonują dzieci.

Jak to mówią, nie odrazu Kraków zbudowano. Przy staraniu i chęciach, stopniowo — napewno można dojść do posiadania wzorowego ogródka warzywnego i owocowego. To samo się tyczy wczesnych owoców, — nie mówiąc już o sprzedaży — lecz i to może być, bo jest nabywca gdzie blisko są osady letniskowe. Musimy w to uwierzyć że naprawdę wczesne jarzyny i owoce, chociaż częściowo mogą nam zastąpić brak innych produktów i dziecko, gdy woła często — chleba — a chleba niema w domu, to napewno przestanie płakać, gdy dostanie od matki czysto wymytych truskawek lub czereśni — i gospodyni ma mniej kłopotu z przygotowaniem pożywienia, gdy ma pod ręką potrzebne jarzyny. Przyznajmy sobie wszyscy w duchu, że lepiej opłaci się praca w dobrze urządzonym ogródku, niż zbieranie jagód w lesie na zarobek, które są tak tanie, że śmiech i rozpacz ogarnia, gdy prawie darmo są w mieście oddawane. Skoro weźmiemy pod uwagę, że Polska w 70 proc. jest krajem rolniczem — to smutno nam się zrobi, że tak mało jesteśmy zaawansowani, o ile chodzi o rolnictwo przemysłowe i hodowlane. — Lecz nic niema straconego — jest zawsze czas na taką pracę. — Stopniowo można dojść naprawdę do pięknych rezultatów — ufając własnym siłom wtedy może naprawdę będzie mniej doskliwy kryzys gdy wykorzystamy daną nam przez Boga wolną wolę i wytężymy ją w kierunku zdobycia odpowiedniej wiedzy z dziedziny rolnictwa. Narzekanie na ciężkie czasy nikomu nie pomogła i nie pomoże — może pomódz tylko dobrze zorganizowana, oparta na własnych wymaganiach, pełna poświęcenia praca.

Wł. Złotnik.

Z ZAGRANICY

W Niemczech bunt oddziałów szturmowych — Stłumienie rewolucji przez Hitlera — rozstrzelanie przewódców — zgnilizna moralna wśród hitlerowców — rozkaz do nowego szefa sztabu szturmowców. W Watykanie papież skorzysta ze swobody ruchów — wyjazd papieża do letniej rezydencji.

W Niemczech podjęły próbę rokoszu przeciwko swemu wodzowi Hitlerowi oddziały szturmowe. Na czele buntowników stanął szef sztabu kpt. Roehm. Hitler stłumił bez ilości zarzewie buntu S. A. rozstrzeliwując z miejsca bez sądu i procesów — wszystkich przywódców, których zdemaskowano. Zabito więc gen. Kurta von Schleichera b. kanclerza Rzeszy, mającego duże wpływy wśród Reichsvehry Karola Ernsta — Gruppenführtrera Berlina, jednego z najpopularniejszych ludzi w Niemczech hitlerowskich; Erwina hr. von Spreti „Standartenfürera" Monachium, dowódcę batal̨jonu, prezydenta Edmunda Heinesa, znanego ze swych antypolskiego poglądów, w którego ręku spoczywały nici kierownictwa wszystkimi oddziałami szturmowymi na całym wschodzie Niemiec. Stale rezydował on we Wrocławiu. Zabito Ernsta von Roehma, szefa sztabu S. A, właściwego komendanta szturmówek, jedną z najwybitniejszych postaci ruchu hitlerowskiego, i Georga Strassera, pośrednika między zbuntowanymi hitlerowcami a gen. Schleicherem.

Wybuch ten, który nastąpił w Niemczech, a o którym wiadomości zaalarmowały w sobotę popołudniu zagranicę, wywołał olbrzymie poruszenie w świecie politycznym. I nic dziwnego. O wybuchu „drugiej rewolucji" mówiło się dawno. Pierwsza część programu Hitlera, wytępienie komunistów, marksistów i żydów została zrealizowana — a tłum począł się domagać urzeczywistnienia drugiej części programu socjalnego partji narodowo — socjalistycznej, będąc rozczarowanym do „góry", tj. tych przewódców, którzy doszli do władzy, wpływów i poczęli dorabiać się — majątków.

To było jedne niebezpieczeństwo które groziło Hitlerowi. Drugie to byli sprzymierzeńcy jego z prawicy — a więc cała reakcja nacjonalistyczna i monarchistyczna — będącą ostatnią ostoją i nadzieją powrotu reżimu cesarza Wilhelma. Ta druga grupa składająca się z junkrów, szlachty i ciężkiego przemysłu — nie była zadowoloną i nie taiła tego wcale, z rządów narodowego socjalizmu.

Próba shitleryzowania protestantyzmu i radykalizm religijny, stosowany do kościoła katolickiego — stały się tą przysłowioną kroplą przepełniającą dzban — cierpliwości — reakcjonizmu niemieckiego. Bezpośrednim powodem rozładowania się nagromadzonej w Niemczech elektryczności, były wystąpienia min. propagandy Goebelsa, krytykującego ostro niezadowolonych reakcjonistów, zdemilityryzowanie Stalhelmowców — oraz wystąpienie Papena przeciwko mowom Goebelsa — skierowanym pod adresem odłamu niezadowolonych junkrów, monarchistów i wielkich przemysłowców.

Okazało się w wyniku nowej rewolucji, że w konspiracji brał udział cały sztab główny S. A., a więc dowódcy korpusów, brygad, oddziałów szturmowych. Wciągnięto do próby rewolucji gen. Schleichera, którego zastrzelono razem z żoną, za stawianie oporu przy aresztowaniu.

Jednocześnie próba rewolucji odsłoniła zgniliznę moralną wśród szturmowców, zwłaszcza przywódców S. A., i kierowników politycznych. Hitler zmuszony został do wydania specjalnego rozkazu w którym mianując nowego szefa sztabu szturmówek, zażądał od niego i podkomendnych nietylko ślepego posłuszeństwa swym rozkazom, ale i oczyszczenia atmosfery i szeregów S. A z nieodpowiednich ludzi, zabraniając hulanek, uczt, kupna limuzyn i takiego prowadzenia się, które kompromituje organizację.

Dowódca oddziałów szturmowych okręgu Berlin został min. Goering, wydał on rozkaz, że wszelka krytyka zarządzeń doraźnych Wodza i działających z niem dowódców będzie ścigana i karana surowo.

W Watykanie. Od pewnego czasu, mimo odprężenia, które nastąpiło po zawarciu paktu laterańskiego, a temsamem odzyskania przez papieża swobody ruchów, oraz ulg, jakiej doznali wierni synowie Ojca świętego, daje się jednakże wyczuwać jakieś napięcie nerwów w innym kierunku. Wszystkich bardzie interesujących się sprawami miasta Watykańskiego, jako takiego, absorbuje pytanie, jak papież wykorzysta tę swoją odzyskaną po dobrowolnem zamknięciu swobodę, czy i dokąd wyruszy w dalszą podróż, czy wyjedzie kiedy poza granice Włoch, słowem, czy uczyni wyłom w dotychczasowym swym trybie życia. Nikt na to nie daje wyraźnej odpowiedzi, snują więc ludzie różne domysły. Jedno tylko jest niemal pewne, że już zaledwie kilka dni dzieli od możliwości wyjazdu Piusa XI na letni odpoczynek (jeśli to można nazwać odpoczynkiem, bo zajęć papieżowi nigdy nie zbraknie, a zresztą nawet nie życzy sobie tego, aby pozostawać w bezczynności).

Jak wiadomo, odpoczynek ten ma się odbywać w Castel Gandolfo, w pałacu papieskim na terenach oddalonych o kilkanaście kilometrów od Rzymu, ale należących podług paktu do Watykanu. Niektórzy jednak wątpią nawet w tę, aczkolwiek tak już zdaje się bliską możliwość.

Jeśli chodzi o zamiary osobiste samego Piusa XI, zdaje się, że wolałby nie opuszczać wcale murów Watykanu, gdzie się czuje najlepiej. Niewiadomo jednak, czy nie skłoni się na ten wyjazd, ulegając gorącym prośbom lekarza i najbliższych dostojników, których troską jest jaknajlepsze zdrowie papieża, aby mógł podołać niezmiernie uciążliwym swym zajęciom. Jeśli wyjedzie, to w każdym razie na okres nie zbyt długi. Znając pracowite jego usposobienie, twierdzą wtajemniczeni, że czułby się tam nieswojo, jakby zdala od swego posterunku. Niezwykła subtelność papieża i wrażliwość gra tu oczywiście dominującą rolę. Bądź jak bądź, wyraźnych zarządzeń w tym kierunku nikt jeszcze nie wydaje.

Wrazie wyjazdu papieża, uda się też do Castel Gandolfo najbliższy personel Jego Świątobliwości. Zachowane jednak będą granice konieczności w tym względzie.

Znaczna część osób urzędujących nie będzie przebywała w Castel Gandolfo, lecz pozostanie w Watykanie, wmiarę potrzeby odbywaiąc podróże, które są niedługie i dość łatwe wobec dogodności środków komunikacyjnych. Nawet Urząd Prałata domowego, udzielający zezwoleń na posłuchania, będzie funkcjonował w obrębie Watykanu. Jak wiadomo bowiem, posłuchania będą się odbywały nawet na tem, tak zwanem letnisku wypoczynkowem.

Nie zostanie przerwane również przyjmowanie mniej lub bardziej gromadnych pielgrzymek, które Ojciec święty nie chce pozbawić tak upragnionego przez nie błogosławieństwa. Wszak po to znoszą niewygody podróży, przybywając z bardzo dalekich nieraz krajów.

Nowi ministrowie

W dniu 28 czerwca Pan Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek premiera prof. Kozłowskiego, zamianował nowego ministra spraw wewnętrznych, które to stanowisko zostało opróżnione skutkiem tragicznej śmierci ministra spraw wewnętrznych ś. p. Bronisława Pierackiego. Na stanowisko ministra spraw wewnętrznych, które chwilowo po śmierci B. Pierackiego objął sam premjer Kozłowski, p. Prezydent Rzplitej mianował p. Marjana Zyndram-Kościałkowskiego prezydenta tymczasowego m. Warszawy.

Również nastąpiła zmiana na stanowisku ministra rolnictwa i reform rolnych. Dotychczasowy minister p. Nakoniecznikoff-Klukowski zgłosił swą prośbę na ręce premjera o zwolnienie z dotychczas zajmowanego stanowiska. P. Prezydent Rzplitej przyjął dymisję p. Nakoniecznikoff-Klukowskiego i mianował ministrem rolnictwa i reform rolnych p. Juljusza Poniatowskiego, kuratora liceum krzemienieckiego.

Z FRONTU MORSKIEGO

Morza nie damy!

W jaki dziś rytm uderzyć mi
I jakie w rymach wygrać gamy,
Gdy w duszy mojej morze grzmi,
Bijąc w Gdyni twarde tamy
I grzmot ten czuję w swojej krwi?!
Więc dla uczczenia cudnych dni
Nie wiersz, co tęczą rymów lśni,
Jeno przysięgę gromką mamy:
Morza nie damy!!!

Chociażby wróg, co z prawa drwi
W chciwości wiecznie takiej samej
Ogień podłożył nam pod drzwi,
Uderzył na kaszubskie chramy
I jako za krzyżackich dni
Ciszę pomorskich białych wsi
Zatopić chciał w potopie krwi,
Na swoje życie przysięgamy:
Morza nie damy!!!

Henryk Zbierzchowski.

Ostatnia w bieżącym roku wycieczka
nad morze i na Hel

Donosiliśmy cz telnikom, że na skutek licznych próśb tak oddziałów, jak i poszczególnych członków, Zarząd Okręgu postanowił urządzić jeszcze jedną masową wycieczkę do Gdyni, która wyruszyłaby w dniu 12 lipca b.r. i trwałaby 3 doby.

Celem wycieczki podobnie, jak i poprzednich, byłaby propaganda Morza Polskiego, oraz dokładniejsze zapoznanie się z urządzeniami portu i Gdańskiem.

Dokładny program wycieczki zostanie uczestnikom podany w Gdyni.

Koszta wyniosą 16 zł. 75 gr. Na sumę tę składają się:

a) przejazd koleją w obie strony III-cią klasą (wagony pulmanowskie),
b) kwatery w Gdyni w Etapie Emigracyjnym,
c) 3 porcje herbaty słodzonej,
d) wyjazd na pełne morze i na Hel na s.s. „Gdańsk",
e) zwiedzenie holownikiem „Ursu" portu handlowego i wojennego,
f) zwiedzanie miasta i portu od strony lądu,
g) opieka lekarska przez cały czas trwania wycieczki, wydatki administracyjne, przewodnicy i t. p.

W czasie trwania wycieczki przewidziane są dla grup dłuższe wyjazdy na morze oraz wycieczki morzem do Gdańska za dodatkową opłatą. Ceny tych ostatnich będą podane na miejscu i zależyć będą od ilości uczesników.

Wycieczka powyższa wzruszy do Gdyni, jeżeli do dnia 7 lipca b.r. zgłosi się i wpłaci na konto wycieczek K.K.O. Radom, conajmniej 800 uczestników.

Dla informacji podajemy, że pociąg zostanie puszczony od Olkusza i będzie przystawał na stacjach, z których uczestnicy będą chcieli wyjechać.

Uczestnicy wycieczek z linji bocznych będą mogli bezpłatnie za kartami uczestnictwa dojeżdżać normalnemi pociągami do stacji na linji głównej (Olkusz—Dęblin.

Ze względu na konieczność przygotowania odpowiednich elementów w Gdyni, jak również opracowania rozkładu jazdy, prosimy możliwie szybko, nie czekając na termin 7 lipca, podać ilość uczestników i stacje, na których należy urządzić przystanki

Wycieczki organizuje na miejscu i w Gdyni Delegacja Zarządu Okręgu Rad.-Kiel. L.M.K. pod osobistym kierownictwem dr. L. Michalskiego.

Grupy powiatowe i miejskie oraz grupy większych Oddziałów L.M.K. winni prowadzić prezesi lub delegowani do tej czynności inni członkowie Zarządów Obwodów względnie Zarządów Oddziałów.

Kierownika pociągu, jak również przewodników w Gdyni wyznacza Zarząd Okręgu.

Młodzież szkolna oraz dzieci mogą brać udział w wyciecz e. Prawo do udziału w wycieczkach mają wyłącznie członkowie L.M.K., posiadający kartę uczestnictwa oraz ważne na rok bieżący legitymacje członkowskie.

Uczestnicy winni we własnym interesie zajmować miejsca według numerów w wagonach oznaczonych na kartach uczestnictwa oraz stosować się bezwzględnie do zarządzeń kierownika pociągu i przewodników w Gdyni.

Dla wygody uczestników zostanie uruchomiona w Gdyni sprzedaż pieczywa oraz kuchnia, wydająca tanie a pożywne posiłki (śniadania 60 gr., obiady 120, kolacje 60 gr.).

Ciepłe okrycie ze względu na możliwość chłodnych okresów nad morzem są ze wszechmiar wskazane.

Polskie ryby na polskim rynku

Dążąc do czynnego bilansu handlowego Polski staramy się być pod każdym względem samowystarczalni, a sprowadzamy towary obce tylko wtedy, kiedy są przez polską produkcję niezastąpione.

Dotychczas sprowadzaliśmy z zagranicy ryby za dziesiątki miljonów złotych, podczas, gdy posiadamy ten pierwszorzędny artykuł spożywczy z połowów rybaków polskich w ilościach najzupełniej wystarczających. Ryby ze względu na swą taniość mogą być obecnie dostępne najuboższym warstwom naszego społeczeństwa a w dodatku są bardzo dobrym artykułem spożywczym.

Rynek polski niestety dotychczas znał tylko ryby morskie importowane, które były bardzo drogie i nie dawały gwarancji świeżości ze względu na technikę ich dostarczania, a ponadto ze względu na cenę nie były przystępne szerokim masom naszego społeczeństwa.

Przed kilku laty zainicjowana została akcja zaopatrywania rybaków wybrzeża polskiego w odpowiedni i udoskonalony sprzęt rybacki, która dała bardzo pomyślne rezultaty.

Obecnie połowy na wodach Bałtyku przekraczają o wiele zapotrzebowanie rynku miejscowego. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego ogólny połów ryb morskich w roku 1933 wynosił 76.202 kwintali na ogólną sumę 1.735.900 zł., a liczba zatrudnionych w rybołóstwie w tym samym roku wynosiła 1631 ludzi.

Rybacy posiadali 173 łodzi motorowych, 713 niemotorowych i 33 tysiące sieci rybackich. Dla zapewnienia dalszego rozwoju i utrzymania stanu posiadania rybactwa polskiego, konieczne jest wprowadzenie ryb morskich na rynek wewnętrzny. Szybki transport kolejowy w specjalnych wagonach — chłodniach, wybudowanie Hali i Chłodni Rybnej w Gdyni zapewniają dostawę ryb morskich w stanie świeżym.

Są to warunki, które umożliwiają spożycie ryb z naszego morza w całej Polsce.

Ryba, jak wiadomo zawiera białko, fosfor, jod i witaminy — jest więc pokarmem pożywnym i zdrowym i nie jest droga. 1 kg. dorsza patroszonego kosztuje obecnie 70 groszy, taniej więc aniżeli 1 kg. mięsa.

Ponadto spożycie ryb z morza polskiego i z polskich połowów przekonuje masy o korzyściach dostępu do morza, a jednocześnie wiąże ludność wybrzeża gospodarczemi węzłami ze społeczeństwem całego państwa.

Sprawa rybołóstwa morskiego jest jednym z ważnych zadań naszej pracy na morzu. To też akcję propagandową spożycia ryb z wybrzeża polskiego należy powitać z pełnem uznaniem.

Czy jesteś członkiem L. M. i K.?

ŻYCIE GOSPODARCZE

Z Kieleckiej Izby Rolniczej

W dniu 25 b. m. odbyło się pod przewodnictwem radcy S. Radla posiedzenie Podkomisji Prawniczo-Opinjodawczej Komisji Ekonomicznej Izby, na którem został omówiony szereg bieżących zagadnień, z dziedziny ustawodawstwa i polityki rolnej.

Szczególną uwagę zwrócono na sprawę kredytu zastawowego, w związku z ustaleniem przez Ministerstwo Skarbu warunków, oraz ze zbliżającym się okresem jego wykorzystania.

Doświadczenie lat ubiegłych w tym zakresie pozwoliło stwierdzić, że kredyt ten nie osiągnął zamierzonych wyników, przedewszystkiem wskutek zbyt późnego jego rozprowadzenia wśród rolników.

Dlatego też Podkomisja za najważniejszy warunek skuteczności uznała dostatecznie wczesne jego uruchomienie, to zn. natychmiast po żniwach. Sprawa ta została uzgodniona z Państwowym Bankiem Rolnym w Kielcach, który przyrzekł załatwić ją pozytywnie, jak również ustosunkował się przychylnie do postulatu Podkomisji, w zakresie zróżniczkowania terminów spłat przez rolników w danym powiecie, poszczególnych rat tego kredytu.

Zamiast więc jednego terminu dla wszystkich kredytobiorców, zostanie wyznaczonych kilka terminów n. p. w przeciągu m-ca, przyczem terminy te będą równomiernie wyznaczone między wszystkich kredytobiorców z danego powiatu.

Pozwoli to uniknąć dużej podaży zboża bezpośrednio przed jednym, dotychczas, dla wszystkich kredytobiorców terminem, spłaty rat, oraz częściowo skutków spekulacyj, dokonywanych w związku z tem przez kupców zbożowych a obniżających ceny.

Podkomisja postanowiła polecić Okręgowym T-wom Organizacyj i Kółek Rolniczych zapropagowanie składania przez rolników, do odpowiednich instytucyj rozprowadzających kredyt, podań indywidualnych, jeszcze przed żniwami, ażeby z chwilą dokonania zbiorów mógł się odbyć szacunek zboża, a następnie rozdział kredytów. Termin składania podań zostanie ustalony wspólnie przez Izbę i Państwowy Bank Rolny.

Polska zdobywa

coraz więcej rynków zbytu

Opublikowana statystyka handlu Polski z poszczególnemi krajami, za pierwsze cztery miesiące roku bieżącego, wskazuje nam nowe tory, na które wkroczyła Polska w stosunkach handlowych z zagranicą.

Porównując sumy przywozu i wywozu w roku bieżącym i ubiegłym dochodzimy do wniosku, że obroty stale i wciąż wzrastają, co należy uważać za objaw wysoce dodatni z punktu widzenia gospodarczego.

Od stycznia do kwietnia włącznie roku ubiegłego, przywieźliśmy towarów za 245.265.000 zł., a w roku bieżącym za 260.492.000 zł.

W pozycji wywozu widzimy wzrost, wynoszący około 10 proc. Przez cztery miesiące roku ubiegłego suma naszego wywozu wynosiła 283.681.000 zł., pod czas gdy w analogicznym czasie r. b. wywieźliśmy naszych towarów zagranicę na łączną sumę zł. 313.402 000.

Jak widać, zarówno w wywozie, jak i przywozie daje się zaznaczyć dość silne ożywienie z równoczesnem wzrostem obrotów.

Na uwagę zasługuje fakt wzrostu naszego handlu z krajami poza europejskiemi.

W pierwszych czterech miesiącach r. ub. przywóz towarów z państw europejskich do Polski wyniósł 172.050.000 złotych, co stanowiło 70,1 proc. całego przywozu Polski — w roku bieżącym zaś przywóz ten zmniejszył się o 11,8 proc. i wynosił 151.831.000 złotych:

O ile chodzi o wywóz naszych towarów do krajów Europy, to zmniejszył się on o 3,2 proc. — kosztem wywozu do krajów poza-europejskich.

Przywóz z tych właśnie krajów wynosił w okresie sprawozdawczym 108.661.000 złotych, a w roku ubiegłym 73.215.000 zł. — wywóz zaś 30.747.000 zł., podczas gdy ubiegłego roku tylko 18.815.000 zł.

Na wzrost importu z krajów poza europejskich przyczynił się wzmożony przywóz ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej (1933 — 12,1 proc. 1934 — 16,1 proc.), Australji (3,3 do 6,7 proc.), Egiptu (1 do 2,6 proc.) i Indyj Holenderskich (0,9 do 1,9 proc.

Statystyka wykazuje spadek i to dość znaczny przywozu do Polski towarów niemieckich. Niemcy przez szereg lat zaliczały Polskę do swoich rynków zbytu i zasypywały nas swojemi wyrobami.

Przywóz z Niemiec jeszcze w roku ubiegłym stanowił 20,9 proc. całego przywozu Polski, a obecnie wynosi zaledwie 11,3 proc. W liczbach bezwzględnych przywóz towarów z Niemiec w r. ubiegłym wyniósł 51.343.000 zł., a obecnie 29.405.000 zł. Kosztem przywozu z Niemiec, który zmniejszył się jak widzimy o 9.6 proc. w stosunku do naszego całego przywozu towarów obcych, wzrósł przywóz towarów austrjackich, angielskich, belgijskich i holenderskich.

Wzrost wywozu polskiego nastąpił do Belgji, Bułgarji, Czechosłowacji, Estonji, Finlandji i Niemiec — spadek natomiast notujemy do Austrji, Francji, Szwecji, ZSSR. i Węgier. Z krajów poza europejskich wywóz nasz zwiększył się do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Palestry i Brazylji.

Ze statystyki naszego wywozu widzimy, że zdobywamy coraz to więcej rynków zbytu dla naszych wyrobów, a na szczególną uwagę zasługuje fakt wzrostu eksportu do krajów poza europejskich, gdzie stajemy się konkurentami i to groźnymi państw, które te rynki dawno już temu zdobyły.

Posuwamy się w naszej ekspansji coraz dalej. Tam, gdzie Polska wogóle była nieznana i nie wiedziano nawet o jej istnieniu, obecnie żąda się towaru cechowanego polskiego, a to spowodu jego dobroci i zdolności konkurencyjnej z wyrobami innych państw.

Tak daleko rozwinięta ekspansja handlowa ma pierwszorzędne znaczenie dla życia gospodarczego Polski, a należy ją kontynuować, by osiągnąć coraz lepsze rezultaty.

Niekorzystny stan zbóż jarych

Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego stan zasiewów w Polsce w dniu 5 czerwca przedstawiał się następująco: Stan zasiewów owsa i pszenicy w porównaniu ze stanem poprzedniego miesiąca nieznacznie się pogorszył. Zasiewy jęczmienia pozostały bez zmiany. Oznaki lekkiej poprawy zauważono jedynie w całym kraju wśród zasiewów żyta.

Według doniesień korespondentów z różnych części kraju długotrwała susza w pierwszej połowie maja i silne obniżenie się temperatury w drugiej połowie tegoż miesiąca, spowodowały niekorzystne warunki dla rozwoju roślin. Mimo późniejszych częstych i silnych opadów, stan ten nie uległ poprawie, bowiem trwające zimne wiatry i znaczna obniżka temperatury, zahamowały wegetację roślin. 37 proc. odpowiedzi korespondentów G.U.S. stwierdziło bardzo mały stan wilgoci w roli. Przedewszystkiem stwierdzono niedostateczną ilość ciepła, tak potrzebną i konieczną dla wegetacji roślinnej. Ucierpiały zwłaszcza niektóre warzywa, wczesne ziemniaki oraz zboża jare. Najmniejszy stopień wilgotności stwierdzono w województwach południowych i w województwie poznańskiem.

Bardzo niekorzystnie przedstawiają się zasiewy zbóż jarych, przedewszystkiem żyta, które wyrosło niedostatecznie przed kłoszeniem, a kwitnienie którego odbyło się w bardzo niekorzystnych warunkach. Odbiło się to również ujemnie na stanie słomy. Słoma tegorocznych zbóż o wiele gorzej się przedstawia, aniżeli zbóż zeszłorocznych.

Nowe kredyty zaliczkowe dla drobnego rolnictwa

Z dniem 25 ub. m. został uruchomiony przez Państwowy Bank Rolny — jak w latach poprzednich — kredyt t. zw. zaliczkowy, przeznaczony na udzielanie drobnym rolnikom pożyczek zaliczkowych na zboże

Oprocentowanie tego kredytu zostało w roku bieżącym znacznie obniżone. Pożyczkobiorcy płacić będą 4½% od sta w stosunku rocznym. Termin spłaty kredytu, jak w latach ubiegłych, nie będzie przekraczał dnia 30 czerwca

roku następnego. Kredytu zaliczkowego Bank udzielać będzie w roku bieżącym za pośrednictwem komunalnych kas oszczędności, gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych i spółdzielczych instytucyj kredytowych.

Chcąc otrzymać pożyczkę zaliczkową, drobny rolnik powinien zatem zgłosić się do jednej z wymienionych instytucji położonej najbliżej jego miejsca zamieszkania. Kredytu zaliczkowego udzielać się będzie w roku bieżącym po 7 złotych od 100 klg. omłóconego żyta lub owsa, po 8 zł. od 100 klg. jęczmienia i po 10 złotych od takiejże ilości pszenicy. Równolegle od Banku Rolnego takichże kredytów zaliczkowych udzielać będzie za pośredniatwem kas Stefczyka, Centralna Kasa Spółek Rolniczych, która również na ten cel uzyskała specjalny kredyt w Banku Polskim.

Działalność Banku Rolnego w maju r. b.

Na odbytem w czerwcu r. b. posiedzeniu rady Państwowego Banku Rolnego, pod przewodnictwem prezesa b. min. S. Ludkiewicza, zatwierdzono bilans Banku na dzień 1 czerwca r. b.

Bilans Banku Rolnego na dzień 1 czerwca r. b. w porównaniu z bilansem na koniec maja wykazuje następujące zmiany: po stronie aktywów nastąpił lekki spadek kredytów krótko i średnioterminowych, do wysokości 229,7 miljn. zł. Z sumy tej 136,5 miljn. przypada na weksle zdyskontowane, 85 miljonów na pożyczki zabezpieczone weksami i 8,2 miljn. na pożyczki towarowe Stan należności z tytułu kredytu akceptacyjnego powiększył się 2,2 miljn. zł. do 10,3 miljn. zł. Należności te obejmują pożyczki krótkoterminowe, na które zawarto układy konwersyjne z dłużnikami i otrzymano z Banku Akcepcyjnego promesy na kredyt akceptacyjny. Dyskonto akceptów Banku Akceptacyjnego w Banku Polskim wzrosło do 5,2 miljn. Zł.

W kredycie długoterminowym nastąpił wzrost 4 1/2 pożyczek I-ej o 1,6 miljon. i jednocześne zmiejszenie się 4 i 1/2 procent pożyczek konwersyjnych wskótek przedterminowych spłat.

Ceny w Radomiu

Co płacono za produkty rolnicze na targu dnia 25.VII

Zboże i pasza za 100 klg

Pszenica—19.00--20,00 żyto—11.80, jęczmień 12.50-13, owies—13-13.50, gryka (tatarka)-19.00 siano I gatunek — 7, słoma w snopkach — 5, słoma targana—3, otręby żytnie—9—9,50, otręby pszenne — 12,00 — 12,50, sieczka — 6. koniczyna 9,

Ceny pieniędzy

Banknotów

1 dolar — 5 zł. 28 gr.
100 guld. holenderskich 357 zł. 20 gr
1 funt szterlingów 26 zł. 98 gr.
100 franków francuskich 34 zł. 86 gr.
100 franków szwajcarskich 171 zł. 65 gr
100 franków belgijskich 123 zł. 66 gr.
100 koron szwedzkich 139 zł. 16 gr.
100 koron czeskich 26 zł. 24 gr.
100 lirów włoskich 45 zł. 58 gr.
100 marek niemieckich 191.40 zł.

GOSPODARSTWO



Najgroźniejsza choroba w ogrodzie

Najgroźniejszą chorobą w ogrodzie warzywnym i coraz bardziej się rozszerzającą jest kiła kapuściana (Plasmodiophora brassicae). Jest ona tak groźną, że przy sprzyjających warunkach, o ile nie jest zwalczana, może zniszczyć całe plantacje roślin kapustnych i rzepowatych, należących do rodziny krzyżowych np. kapustę, kalafjory, kalarepę, brukiew, rzepę, rzepak oraz wielką ilość roślin dziko rosnących, z których najpospolitszemi są: ognicha, gorczyca, pszonek, tobołki polne, łasznik i wiele innych.

Poraża ona wszystkie rośliny z rodziny krzyżowych, na nich się rozwija i żeruje. Szczególnie rozwija się w okolicach przemysłowych, w ogródkach, gdzie nie jest stosowany płodozmian. Występuje ona na korzeniach wyżej wymienionych roślin, powodując na nich różne ukształtowane zgrubienia lub narośla, dochodzące nieraz rozmiarów wielkości pięści. Barwa porażonych korzeni początkowo jest taka sama jak zdrowych, później dopiero brunatnieją i czerwienieją, zaczynają gnić zamieniając się w papkę. Porażone korzenie nie mogą normalnie pobierać pokarmów, a ta zmniejszona ilość jaką mogą pobrać, zamiast być użytą na budowę rośliny, idzie na budowę narośli, ewentualnie zgrubień.

Część nadziemna rośliny nie wykształca się, liście nie dorastają swej wielkości, żółkną i więdną, a u kapusty nie zwijają się w głowy, lecz sterczą do góry. Chorobę tę wywołuje grzybek „Plasmodiophora brassicae" z grupy śluzowców (Myxomycetes). Zarodniki żyją w porażonej glebie, kiełkują na pływki (miksameby) przedostające się do tkanek korzeni. W komórkach roślin zamieniają się na bryłki zarodzi. Tkanki korzeni skutkiem podrażnienia silnie rosną, tworząc narośla, względnie zgrubienia.

Z biegiem czasu bryłeczki grzybka rozpadają się na okrągłe zarodniki, które po zgniciu rośliny dostają się do ziemi, zachowując siłę żywotną do 6 lat. Choroba ta jest zarówno chorobą rośliny jak i gleby. Chorej rośliny uleczyć już nie można, dlatego należy ją jaknajprędzej usunąć, aby nie rozszerzała choroby. Natomiast zabrać się jaknajenergiczniej do leczenia zarażonej gleby aby zniszczyć w niej zarodniki grzybka. Należy zwrócić baczną uwagę, aby nie zarażać zdrowej gleby, zarażenie to zostaje zawleczone najczęściej z zarażoną rośliną, obornikiem, lub kompostem.

Przy zwalczaniu tej choroby należy stosować środki leczące glebę i środki zapobiegawcze. Najpierw rozpatrzymy środki zapobiegawcze, przedstawiające się następująco: do sadzenia używać tylko roślinek zdrowych, a podejrzane o chorobę (o zgrubiałych korzeniach) usuwać.

Stosować regularny płodozmian, aby rośliny kapustne i rzepowate przychodziły na to samo miejsce co 6 lat. W ten sposób grzybek kiły kapuścianej zostanie wygładzony, gdyż nie będzie miał na czem się rozwijać, ani żerować. Prócz tego, trzeba tępić wszystkie chwasty z rodziny krzyżowych jak: ognichę, gorczycę, pszczonek, tobołki polne, tasznik i t. d. Unikać nawożenia świeżym obornikiem, gnojówką i fekaljami ludzkiemi, gdyż wszystkie sprzyjają rozwojowi kiły. Nie sadzić wyżej podanych roślin na glebach kwaśnych, sprzyjających jej rozwojowi. Gleby takie trzeba zneutralizować wapnem polanem mieszając je gruntownie z ziemią w jesieni lub w zimie, wiosną dać kompostu dobrze przefermentowanego. Ziemię głęboko przekopać aby była przewiewną, gdyż to utrudnia rozwój grzybka.

Wszystkie rośliny chore starannie usuwać z pól zarażonych, zanim korzenie zaczną gnić i spalić razem z wszystkiemi resztkami. Chorych roślin ani resztek nie dawać do kompostu, ziemię z inspektu usunąć i zastąpić świeżą lub odkażoną. Środki leczące chorą ziemię. Wapno palone jest najczęściej używane i daje dobre rezultaty. Dawać 1—1,5 kg. na 1 metr kwadratowy ziemi, czyli 100—150 kg. na 1 ar, najlepiej jesienią mieszając je z ziemią. Dobre rezultaty daje formalina, na 100 litrów wody 5—7,5 litrów formaliny 40 proc. roczynem tym zlewamy ziemię, poprzednio zruszoną na głębokość łopaty, ale nie mokrą, 5 litrów roczynu na 1 metr kwadratowy ziemi. Spryskiwać można jesienią lub na wiosnę 14 dni przed sadzeniem. Walka ta zastosowana powszechnie, zniszczy wszystkie zarodniki grzybka. *Sobieszek Fr.*

Choroby zakaźne u drobiu

i sposób ich leczenia

Zródłem wszelkich chorób zakaźnych u zwierząt i ludzi są bakterje, bliżej zbadane w nowszych czasach. Bakterje są najniższemi tworami organizmu, istotami jednokomórkowemi, które widziane są tylko przez mikroskop i posiadają kształt laseczki, kuli lub skrętki, skąd nazwa paciorkowce gronkowskie, krętki, laseczniki i prądki. Rozmnażają się przez dzielenie poprzeczne. Dla rozwoju i rozmnażania potrzebują wilgoci, ciepła i materjału odżywczego jak krew i białko zwierzęce. Są bardzo wytrzymałe na zimno a wrażliwe na ogrzanie, światło słeneczne jest dla przeważnej części bakterji zabójcze.

Powodem zakażeń drobiu czyli ich źródłem, może być woda do picia, powietrze, karma i sam chory organizm, z którego bakterje dostają się do otoczenia z wydzielinami. Bakterje dostają się z zewnątrz do organizmu przez skórę, błony śluzowe, drogi oddechowe przewód pokarmowy, otwór odbytowy i części rodne, wywołując choroby zakaźne. Każdą zarazę wywołuje inny właściwy tej chorobie zarazek. Bakterje wydzielają substancję t. zw. „jady bak-

teryjne", które zatruwają organizm i powodują choroby. Organizm zwierzęcy walczy z nimi różnymi sposobami, a mianowicie: we krwi posiada białe ciałka, które pochłaniają bakterję, a surowica krwi wytwarza odtrutki na jady bakteryjne i zabezpiecza organizm od zakażeń. To zjawisko nazywamy odpornością organizmu. Badania nad odpornością organizmu po przebyciu choroby nasuwały uczonym myśl wywołania odporności organizmów drogą sztuczną i tak powstał sposób zwalczania chorób zakaźnych przez stosowanie szczepionek i surowic. Przeciwdziałanie polega na zaszczepieniu kurze przeciwjadów, które organizm sam wytworzył dla zabicia bakterji. Surowicę otrzymuje się z krwi zwierząt, którym zaszczepiono chorobę drobiu.

Surowica działa na krótki okres od 8—14 dni, stosuje się wtedy, kiedy zaraza już wybuchła w kurniku lub jest w najbliższym sąsiedztwie. Przeciwdziałanie szczepionką zapobiegawczą polega na zaszczepieniu do organizmu zwierzęcego osłabionych bakterji w celu pobudzenia go do wytworzenia przeciwjadów. Szczepionkę stosujemy wtedy kiedy drób pragniemy zabezpieczyć przeciwko wybuchowi choroby, zabezpieczamy nasze stadko na przeciąg pół roku. Surowica winna być klarowana, żółtawa lub różowawa zależnie od choroby na którą ją stosujemy, może zawierać niewielki osad na dnie, łatwo rozchodzący się przy wstrząsaniu, nie powinna mieć kłaczków, gdyż takowe są najczęściej pleśnią, musi mieć świeży serowaty lub karbolowy zapach. Szczepionki bywają słabo zmętniałe. Szczepionki należy przechowywać w suchych, ciemnych i zimnych piwnicach, nie dłuże jednak przechowują się jak do roku. Należy przed stosowaniem szczepionek i surowic patrzeć na przepis umieszczony na butelce i zwrócić uwagę na datę. Stosuje się tak zwane szczepienie skombinowane, gdzie szczepi się surowicę i w pewien czas szczepionkę, lub odwrotnie. Są jeszcze stosowane w najnowszych czasach szczepionki rozpoznawcze, w wypadkach kiedy choroba ma charakter skryty w celu właściwego rozpoznania, wtedy używa się do szczepień wydzieliny lub części narządów padłych zwierząt, któremi się zaraża obserwowanego ptaka, świnkę morską lub królika, w celu wywołania ostrego przebiegu choroby, lub szczepi się zwierzęta odporne na daną chorobę, tą drogą doświadczeń dochodzimy do dobrej djagnozy, np. chcąc rozpoznać cholerę u drobiu należy dopiero co padłej kurze zakłuć grzebień szpilką i drasnąć tą szpilką zdrowego królika, lub gołębia. O ile kura padła na cholerę zwierzę przez nas skaleczone w ciągu kilku lub kilkunastu godzin również pada. Dobrze jest posłać świeżo padłą sztukę lub jej części np. kości nogi lub wątrobę i śledzionę zakonserwowaną w 25 proc. glicerynie do laboratorjum Serologicznego przy Instytucie w Puławach, gdzie przeprowadzą badania i trafnie określą chorobę. Szczepionkę najlepiej szczepić w czerwcu, lipcu i sierpniu, surowicę kiedy wybucha zaraza. Szczepi się drobiowi w mięsień piersiowy lub szyję, szczepionkę przeciwko dyfterji w dzwonka. Przed szczepieniem miejsce na skórze smaruje się eterem lub jodyną, tę samą dezynfekcję robi się z igłą, którą za każdym razem macza się w eterze, by zarazków z jednej kury nie przenieść na drugą, Szczepionki można nabyć w Instytucie Serologicznym w Puławach, Instytucie Serologiczno - bakterjologicznym Tow. Akc. „Serohygiea w Bydgoszczy", przez Wydział Hodowlany w Warszawie Magistra Klawego, Węgierską Terrę w Zywkomisie w Warszawie, Dr. Serkowskiego (bardzo słaba), wyrabianą w Służewie i u prof. Bujwida Kraków, ul. Lubicz.

Leczenie chorób zakaźnych u drobiu nie jest łatwe i nie zawsze daje zadawalniające wyniki, wymaga gruntownej znajomości organizmu ptaka, może być uskutecznione przez wytrawnego hodowcę, przy pomocy fachowca lub lekarza weterynarji. To też zadaniem hodowcy powinno być zapobieganie chorobom zakaźnym drobiu przez odpowiedni wychów i hygjeniczne utrzymanie stadka, co jest wdzięczniejszą pracą i łatwiejszą do osiągnięcia. Chcąc uniknąć epidemji w naszych hodowlach w pierwszym rzędzie trzeba dbać o hygienę naszych pomieszczeń i wybiegów: pobudować osobne pomieszczenie dla kur (drewniane kurniki) zaprowadzić wzorową czystość również w poidełkach i karmidełkach, dopuścić jaknajwięcej do kurnika światła i słońca, przewietrzać kurniki zapomocą dobrze rozmieszczonych wentylatorów, wybić jaknajwiększe oka, przynajmniej 1 mtr. kw., zwrócone na południe. Choroby zakaźne rozpowszechniają się wskutek przewozu kur z okolic, objętych zarazą np. targi, również przez wyrzucanie sztuk padłych w nawóz, pozostawienie ich na pódwórzach, okólnikach, polach lub podrzucanie za płot do sąsiada. W razie epidemji chore sztuki i podejrzane należy niezwłocznie odosobnić.

(d. c. n.)

Rozkaz cesarza

(HISTORJA CHIŃSKA)

Przebrał się kiedyś dobrotliwy cesarz Pu-Pu za kupca z dalekich krajów, i niepostrzeżony przez nikogo z dworzan wyszedł ze swego porcelanowego pałacu na miasto. Po dłuższym spacerze, strudzony wielce, wstąpił do jednej z licznych herbaciarń, kazał sobie podać filiżankę wonnej herbaty i czarkę ryżu, a pijąc i jedząc bacznie przysłuchiwał się rozmowom swych poddanych.

Czem dłużej słuchał, tem więcej zasępiało się jego szlachetne oblicze, bo wszyscy naokoło narzekali na biedę, na ucisk urzędników cesarskich i na nienasyconą chciwość poborców podatkowych...

— Istotnie! Biedny jest mój naród— pomyślał dobrotliwy cesarz Pu-Pu i uronił łzę, bo bardzo był czułego serca, a kiedy wrócił ze swego tajemnego spaceru do parcelanowego pałacu, rozkazał przywołać przed swe oblicze radę przybocznych mandarynów i rzekł:

— Doszło do naszych wszystko-wiedzących uszu, że w Chinach dzieje się źle. Urzędnicy moi, niepomni mych rozkazów, gnębią i uciskają poczciwych mych poddanych. Poborcy podatkowi, nie zważając na me zalecenia, doprowadzają swą bezwzględnością mój poczciwy naród do rozpaczy! Wszędzie słychać złorzeczenia i narzekania...

Rozkazuję, żeby się to skończyło. Rzekłem!

— Rzekłeś! O światło mądrości, krynico wiedzy, źródło wszelkich wiadomości! — odparli zgodnym chórem przyboczni mandarynowie.

— Rzekłeś! I stanie się według twej wszechpotężnej woli!

* * *

Po kilku miesiącach przebrał się znowu dobrotliwy cesarz Pu-Pu w szaty zamorskiego kupca i wyszedł znowu niepostrzeżony z porcelanowego pałacu na miasto.

Po dłuższym spacerze udał się do tej samej herbaciarni, w której był poprzednim razem, kazał sobie podać herbatę i ryż i znowu bacznie słuchał rozmów:

— Dobrze jest w Chinach! — wrzeszczał na całe gardło jakiś człowiek.

Istotnie! — wtórowano mu zewsząd. Znakómicie się żyje w Chinach! W raju napewno nie jest tak dobrze jak w Chinach! Wszyscy są szczęśliwi w Chinach! Dostatek panuje w Chinach! Nikt nas nie gnębi! Nikt nam nie dokucza!

Urosło serce w dobrotliwym cesarzu Pu-Pu. Zadowolony postanowił powrócić czemprędzej do swego porcelanowego pałacu i zaraz nagrodzić mądrych mandarynów. Wychodząc z herbaciarni postanowił pocieszyć się jeszcze więcej i nawiązał rozmowę z gospodarzem herbaciarni

— Słyszę — rzekł — że żyjecie teraz w Chinach dostatnio, że dobrze wam jest. Jakże przyjemnie jest być w kraju, w którym wszyscy są zadowoleni!

— Musisz być z bardzo dalekich krajów i niedawno przyjechałeś do Chin, dostojny cudzoziemcze — odpowiedział na to gospodarz, — że ci się w Chinach tak dobrze wydaje. Gdybyś pobył tu dłużej — gospodarz obejrzał się wkoło, jakby w obawie, czy kto nie podsłuchuje, i zniżył głos: — Gdybyś był tu dłużej, to byś wiedział, że wcale tak dobrze nie jest. Bieda nas niszczy, poborcy podatkowi duszą, a urzędnicy cesarza Pu-Pu gnębią...

— Jakto? Przecie nikt nie narzeka?

— Ba? Czyż nie wiesz o tem, że z rozkazu cesarza Pu-Pu wydali mandaryni prawo, zakazujące narzekanie pod karą tysiąca uderzeń kijem bambusowym w pięty?

Ar.

RZECZY CIEKAWE i POŻYTECZNE

Małpy znają wartość pieniędzy

W instytucie dla porównawczej psychologji na uniwersytecie Yale w północnej Ameryce prof. Robert Yerks dokonywa od wielu lat mnóstwo interesujących doświadczeń, z których pewna ilość została nawet zakończona. Eksperymenty te stwierdziły, że małpy szympansy w całej pełni zdolne są oceniać znaczenie i sens pieniędzy oraz wartość poszczególnych monet. Doświadczenia te robiono z grupą małp, z których najmłodsze miało rok, a najstarsze 6 lat.

Uczonemu udało się przyzwyczaić małpy do tego, że chcąc otrzymać pewną rzecz musiały za nią płacić. Profesor posługiwał się przy tem barwnemi liczmanami. Małpy nauczyły się łatwo, że chcąc otrzymać taki lub inny przedmiot, muszą do automatu wrzucać liczman tej lub innej barwy. Ale żeby same mogły dostać liczmany — to zrozumiały dosyć szybko — muszą wykonać pewną pracę, naprzykład dźwigać ciężary, albo wykonywać jakąś inną czynność, której od nich wymagano. Małpy musiały opłacać również prawo opuszczania klatki, przechadzania się.. mogły za zarobione pieniądze kupować sobie towar, nawet — likier. Uświadomiwszy sobie znaczenie pieniędzy małpy poczęły pracować z wielką ochotą, co więcej pracowały więcej, aniżeli od nich żądano, aby tylko zbierać tak przyjemne i pożyteczne liczmany.

Poza tem małpy są rozrzutnikami. Gdy tylko szympans miał sposobność czynić „zakupy" zawsze wydawał wszystko, co miał. Szczególnie wyraźna skłonność wydawania pieniędzy dawała się zauważyć u samic.

Gdy automaty zostały zamknięte, małpy chowały pozostałe pieniądze i znosiły je do „banku". To składanie pieniędzy w „banku" polegało na tem, że oddawały one swoje skarby dozorcy, do którego miały absolutne zaufanie. Natomiast nie miały zaufania do swych towarzyszy i słusznie: szympansy okradały się bowiem ile razy tylko mogły i gdzie tylko miały sposobność.

Interesującym jest też fakt, że niektóre małpy próbowały u innych żebrać, kilka też odznaczało się sztuką „naciągania" — ale uczciwego. Nigy nie zdarzyło się, aby nie oddały pożyczonych pieniędzy.

Można w to wierzyć, lub nie..

Żony potaniały

Córki są sprzedawane niżej ceny kosztów

Od czasu, kiedy trwa kryzys, a ludzie mają coraz mniej pieniędzy, obserwujemy naogół znaczny spadek cen. U nas tanieją od kilku lat artykuły pierwszej potrzeby (z wyjątkiem mieszkań), gdzieindziej, jak np. na wysepce Tebouron, samotnie położonej na oceanie Spokojnym, potaniały żony.

W półdzikiem plemieniu indjan, zamieszkujących tę wysepkę, istnieje od wieków obyczaj kupowania dziewcząt na żony od ich rodziców. Zwyczaj taki wydaje się zresztą słuszny w tamtejszych stosunkach. Rodzice, bądź co bądź, mieli trochę kłopotu z wychowaniem małego dziecka, a potem korzystali z pracy córki w gospodarstwie. Powinni więc otrzymać odszkodowanie, kiedy ją oddają mężowi. Cena za żonę była ustalona. Wonosiła w przybliżeniu 100 dolarów, płaconych w naturze — rybami i skórami. Starsze, 40 letnie kobiety, osiągały cenę 30 do 40 dolarów. Najczęściej starsi indjanie, zamożniejsi, mogli sobie pozwolić na kupno młodej dziewczyny, młodzi zaś musieli zadawalniać się starszemi i tańszemi.

Od kilku lat także na rynku małżeńskim odbił się kryzys. Dziś można kupić żonę za patefon, tani odbiornik radjowy, a starszą nawet za błyszczącą trąbę. Zubożenie czerwonoskórych kawalerów skłania rodziców do sprzedaży córek po cenach konkurencyjnych, poniżej własnego kosztu.

Wskrzeszanie zmarłych

Profesor Cornish, sławny amerykański lekarz, który pracuje nad metodą „ożywiania zmarłych" (to brzmi jak bajka, ale jest prawdą), przybywa do Europy. Lekarz ten jest rzadkiem w Ameryce typem uczonego, który pracuje wyłącznie z miłości do wiedzy. Eksperymenty swoje, przeprowadzone na zwierzętach, trzymał uczony w najściślejszej tajemnicy i dopiero gdy przypadek sprawił, że pewne szczegóły przedostały się do gazet i wywołały niebywałą sensację, skromny badacz zgodził się podać niektóre szczegóły o swoich pracach do publicznej wiadomości.

Początkowe doświadczenia przeprowadzał profesor Cornish na psach i na królikach. U zwierząt tych początkowo osiągano w sposób bezbolesny zupełny bezwład serca. Po tej chwili, gdy serce zupełnie bić przestało, lekarze czekali jeszcze 12—14 minut, poczem przystąpili do operacji, której towarzyszył szereg zastrzyków.

Najciekawszym eksperymentem było jedno z pierwszych doświadczeń, dokonane w laboratorjum w Barkeley na foksterrierze. Psa zabito najpierw mieszaniną eteru i amoniaku. Gdy serce zwierzęcia przestało bić chirurg otworzył mu żyły i zastrzyknął w nie roztwór tlenu i adrenaliny, zmieszanej z ekstraktem wątroby i serum króliczego. Potem wpompował powietrze do płuc zwierzęcia, gdy jednocześnie asystenci masowali zwierzę, wykonując ruchy pobudzające do oddychania. Wkrótce nastąpiły skurcze i zwierzę zaczęło oddychać po upływie czterech minut, najpierw nieregularnie, potem coraz normalniej. Przez ośm godzin i 13 minut zwierzę wisiało między życiem a śmiercią. Oddychało, charczało, poruszało się. Wówczas doktór Cornish zdecydował odżywiać je i w tym celu wstrzyknął mu roztwór cukru z winogron. Jednak w przeciągu kilku minut krew zwierzęcia skrzepła i zwierzę umarło definitywnie.

Po dwu miesiącach prób profesor mógł zanotować pierwsze zwycięstwo. Udało mu się przywołać z powrotem do życia królika, którego serce od trzynastu minut już nie biło. Zwierzątko przeżyło operację o całe 4 miesiące. Cały szereg innych zwierząt, na których profesor wypróbował później ten system, żyje jeszcze do dnia dzisiejszego, chociaż jedno z nich było operowane przed dziesięcioma miesiącami, a inne nawet przed rokiem. To są już poważne zwycięstwa, które pozwalają spodziewać się wiele po metodzie prof. Cornisha.

Niektóre gazety szerzą wiadomość, której profesor ani nie potwierdza, ani obala, że w jednym wypadku profesor przeprowadził doświadczenie na skazańcu, którego ciało po śmierci za zezwoleniem władz oddano profesorowi. Próba uwieńczona została połowicznym rezultatem. „Stracony" — ściśle powieszony — powrócił do życia, ale przeżył tylko 6 godzin. Operacyjny zabieg, którego na nim dokonano, był zupełnie bezbolesny. Po sześciu godzinach człowiek ten zmarł.

Gdy wiadomość o próbach profesora się rozpowszechniła, otrzymał uczony listy od 28 osób, które proponowały mu użycie ich do doświadczeń. Wśród tych bohaterów, gotowych poświęcić życie na ołtarzu nauki, była też jedna kobieta.

HUMOR

Cwaniak

Gdy kompanja wojska miała wyruszyć w dalszą drogę, po nocy spędzonej we wsi, zjawił się u dowódcy jeden z gospodarzy i oznajmił, że skradziono mu ze śpiżarni 2 szynki. Dowódca rozkazał, aby sprawca kradzieży natychmiast się przyznał, w przeciwnym bowiem razie każe zrewidować wszystkie tornistry.

Cisza zaległa dziedziniec, gdy w tem wystąpił z szeregów mały, chudy żołnierz.

— Panie kapitanie, melduję posłusznie, co ja zjadłem tę szynkę.

— Jak się nazywasz?

— Icek Szmulowicz.

— Za to żeś się przyznał, dostaniesz lżejszą karę.

Ledwie ruszyli w drogę, przystąpił do Icka tęgi żołnierz i pyta:

— Czegożeś ty głupi przyznał się, kiedy ja te szynki świsnąłem i dawno je zeżarłem?

— Ale ja wziąłem sobie na pamiątkę dwa srebrne lichtarze — odpowiedział Icek. — Un nie wi o tem, a jakby po tornistrach szukali, toby się dowiedział.

Kronika

Lipiec
(ma dni 31)

W dzień św. Małgorzaty —
— pierwsze gruszki do chaty.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

8 niedziela — 7-ta po Ziel. św. Elżbiety król.
9 poniedziałek — Weroniki p. Zenona
10 wtorek — 7 braci męczenników
11 środa — Piusa I pap. m.
12 czwartek — Jana Gwalberta
13 piątek — Anakleta pap. m.
14 sobota — Bonawentury b.

SŁOŃCA			KSIĘŻYCA	
Dnia	Wschód	Zachód	Wschód	Zachód
8	3 g. 24 m.	19 g. 57 m.	8 g. 17 m.	22 g. 35 m.
9	3 „ 25 „	19 „ 56 „	3 „ 26 „	22 „ 48 „
10	3 „ 26 „	19 „ 55 „	10 „ 35 „	23 „ 01 „
11	3 „ 27 „	19 „ 55 „	11 „ 46 „	23 „ 15 „
12	3 „ 28 „	19 „ 54 „	12 „ 59 „	23 „ 31 „
13	3 „ 29 „	19 „ 53 „	14 „ 17 „	23 „ 50 „
14	3 „ 30 „	19 „ 52 „	15 „ 38 „	— „ — „
Nów księżyca dnia 11 o godz. 18 min. 06				

* * *

Pamiętaj, że w lipcu...

...Żyto i jęczmień bywa najprzód gotowe, ziarno może być nieco miękkie pod paznokciem. Nie czekać aż stwardnieje zupełnie, lepiej niech doschnie w snopie.

...Potem idzie pszenica — na końcu owies. Wiązać w małe snopki zaraz, by dobrze wysychało i ustawiać najlepiej w piątki albo dziesiątki. We większe kopy składać można, tylko zupełnie suche i bez zieleni. Zwozić, jak słoma wyschnie, a ziarno całkiem stwardnieje.

...Jeśli na kartoflach pokazują się czarne plamy na liściach, to skrapiać nać obficie rozczynem śinego kamienia (witryolu miedzi) 2 klg. na 100 litrów wody, wtedy nie będą się tak psuć w ziemi.

...Zaraz po zbiorze żyta i jęczmienia, rolę spokładać płyciutko i zasiać mieszanki grochu, bobiku, wyki na paszę, łubinu na nawóz zielony.

...W sadzie zbiór malin, porzeczek, agrestu. Z tych jagód można dobre soki narobić.

...W ogrodzie pilnie chwasty plewić by jarzyn nie głuszyły.

Z działalności Zarządu Komitetu T-wa Popierania Budowy publicznych szkół powszechnych

Ile na budowę szkół otrzyma wojew. Kieleckie

Dnia 13 b. m. odbyło się w Krakowie w gmachu Kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego zwyczajne zebranie Zarządu Krakowskiego Komitetu Okręgowego T-wa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych w następującym składzie: pp. Dr. Franciszek Parylewicz — prezes, Władysław Kabaciński — wiceprezes, Michał Baścik — sekretarz, Ludwik Osiecki — skarbnik, Dr. Marcin Serafin, inż. Witold Wierzchowski i Stanisław Rychter — członkowie Zarządu. Na zebraniu był obecny i p. M. B. Godecki, Kurator Okręgu Szkolnego Krakowskiego.

Uchwalono rozdzielić między gminy obu województw 547.800 zł. na budowę publicznych szkół powszechnych w bieżącym sezonie budowlanym w formie bezprocentowych pożyczek długoterminowych. W kwocie tej przypada na województwo kieleckie 279.700 zł., na województwo krakowskie 268.100 zł.

Wskutek pomocy pieniężnej T-wa, szkolnictwo powszechne otrzyma jeszcze w tym roku parę setek izb szkolnych do użytku szkolnego. ²/₃ przyznanych kwot t. j. około 400.000 zł. Komitet Okręgowy wypłaci zainteresowanym gminom w najbliższych dniach, resztę zaś we wrześniu b. r.

Obwód szkolny: Busk

Powiat pińczowski — Skalbmierz — 10.000 zł., stopnicki — Szydłów 5.000 zł., Chmielnik 7.500 zł., Busk 6.000 zł. Razem 28.500 zł.

Obwód szkolny: Częstochowa

Powiat częstochowski, gm. Opatów, Złochowice 5.000 zł., gm. Wancerzów, Łuszczyn, Siedlec, Brzyszów. Zarezerwowano im 5.000 zł, gm. Kamyk, Kuźnica Kiedrzyńska 3.000 zł., m. Częstochowa 10.000 zł. Razem 23.000 zł.

Obwóg szkolny: Kielce

Powiat jędrzejowski, Jędrzejów 6.000 zł., Brzegi 1.000 zł., pow. kielecki, m. Kielce 20.000, zł., gm. Bodzentyn, wieś Wzdół Rządowy 5.000 zł., gm. Dąbrowa Masłów 5.000 zł., Suchedniów i Łączna razem 5.000 zł., gm. Daleszyce, Niestachów 3.000 zł, Bieliny 1.000 zł., pow. włoszczowski, Kurzelów 2.000 zł., gm. Oleszno 3.000 zł, gm Moskarzew, wieś Chlewska Wola 2.000 zł., gm. Radków, Dzierzgów 2.000 zł. Razem 55.000 zł.

Obwód szkolny: Końskie

Powiat konecki i opoczyński — dla obu powiatów zarezerwowano 36.000 zł.

Obwód szkolny: Miechów

Powiat miechowski — podania gmin Iwanowice, Koniusza, Michałowice, Chodów (Miechów stacja), Kacice (Pradocin), Racławice, Tczyce, Jaksice (Parkoszowice), Łętkowice (Radziemice) przesłano Urzędowi Wojewódzkiemu w Kielcach z prośbą o zaopinjowanie ich wytrzymałości finansowej, przyczem zarezerwowano dla powiatu miechowskiego 30.000 zł.

Powiat olkuski — Olkusz. 5.000 zł., gm Cianowice, Ojców 1.000 zł., gm. Kidów, Sierbowice 2 000 z., Wolbrom 5.000 zł, gm. Kidów, Wierzbica 1.000 zł. Razem 44.000 zł.

Obwód szkolny: Ostrowiec

Powiat opatowski — przyznano pożyczkę Wydziałowi Powiatowemu w Opatowie 15.000 zł., dla pow. iłżeckiego i sandomierskiego zarezerwowano 2.000 zł. Razem 35.000 zł.

Obwód szkolny: Radom

Powiat kozienicki, gm. Rozniszów, Osiembrów 700 zł., gm. Jedlnia, Jaroszki 3.000 zł., gm. Brzeźnica, Staszów 1.00 zł., pow. radomski, gm. Jedlińsk 2.000 zł., gm. Potworów, Ulów 2.000 zł., gm. Gzowice, Czarna 1.500 zł., gm. Kozłów, Lesiów 1 500 zł., Wyśmierzyce 2.000 zł., Stromiec 2.000 zł, gm. Kowala Jeżowa Wola 2.000 zł., gm. Kuczki, Rawica 2.500 zł. Razem 20.200 zł.

Obwód szkolny: Sosnowiec

Powiat będziński, gm. Ożarowice, Tempków zarezerwowano 3.000 zł., gm. Łagisza 8.000 zł., gm. Bobrowniki, Rogoźnik, Wojkowice Komor. razem 10.000 zł., Wojkowice Kościelne zarezerwowano 2.000 zł., pow. zawierciański 15.000 złotych. Razem 38.000 złotych. Ogółem województwo kieleckie otrzyma 279 tysięcy 700 zł.

Z RADOMSKIEGO

Ocena fachowców szkółki drzew owocowych w Wacynie

W związku z przeprowadzoną lustracją szkółki drzew owocowych Wydziału Powiatowego w Wacynie przez inspektora ogrodnictwa w dniu 27 maja r. b., Kielecka Izba Rolnicza niniejszem uprzejmie komunikuje, że wszystkie prace wiosenne i sezonowe w szkółce (opryskiwanie, luzowanie szczepień, podwiązywanie przewodników, wycinanie odrostków, uszczykiwanie pędów bocznych i t. p.) zostały w porę wykonane, oraz rozpoczęto cięcie letnie (na obrączkę) gałązek bocznych. Szkodniki żadne nie występują.

Jednocześnie nadmienia się, że ziemia pomiędzy drzewkami w szkółkach utrzymana jest w stanie pulchnym i wolna od wszelkich chwastów.

Kierownik
Wydziału Wytwórczości Roślinnej
(—) Tymowski

Inspektor Ogrodnictwa
(—) Jan Kopczyński.

Trablice. Koło Zjednoczonego Związku Młodzieży Okręgu Radomskiego w Trablicach rozwija intensywnie swą działalność.

Oto jak opisuje prace Koła jeden z członków: Koło nasze od 11.XII 1933 r. nabrało większego życia, nastąpiło to ze zmianą sił nauczycielskich. Zaraz na święta Bożego Narodzenia urządziliśmy opłatek, na który złożyły się: monologi, św. Mikołaj z niespodziankami, herbata i tańce. W końcu karnawału urządziliśmy „kusaka". Były różne inscenizacje, jak: „Dziad i baba", „Jontek", deklamacje, a także śpiewaliśmy dużo ładnych piosenek.

Dnia 19 marca urządziliśmy akademje, jako w dniu Imienin P. Marszałka Piłsudskiego. Odegraliśmy na akademji sztuczkę. Były także wiersze i piosenki o Marszałku. Bardzo dużo było na akademji publiczności i otrzymaliśmy dużo oklasków.

W drugi dzień świąt Wielkanocy urządziliśmy święcone. Dzień ten wesoło i pożytecznie nam minął. Zebrania Koła odbywają się dwa razy w miesiącu na które członkowie przychodzą w komplecie. Zakupiliśmy deski i zrobiliśmy podłogę na wolnem powietrzu, na której urządzane imprezy rozweselają ludność. Dochód przeznaczamy na potrze-

by Koła. W tydzień LOPP. urządziliśmy imprezę, z której dochód w sumie 25 zł. przekazaliśmy na LOPP. W tym dniu był jakiś pan, który wyświetlał obrazy, a także robił próby z gazami. Na tym pokazie był też i pan sekretarz gminy Gębarzów.

Członkowie Koła naszego czas wolny poświęcają na czytanie książek rolniczych, powieści i innych.

Zimową porą prowadziliśmy też prace w świetlicy, która mieściła się w sali szkolnej. — W pracach nie szczędzi nam pomocy nasza pani Nauczycielka. Bardzo wesoło i pożytecznie płynie nam życie we wsi, wśród najmilszego koleżeństwa.

Tak kończy swój list jeden z członków Koła. Czy do tego można coś dodać? Chyba to, że we wszystkich wioskach powinno wesoło i pożytecznie płynąć życie młodzieży. Trzeba o tem pomyśleć, bo samem narzekaniem i stękaniem nic dokonać się nie zdoła.

Z Wolanowa piszą nam, iż na wieść o ohydnem morderstwie, którego ofiarą padł Minister Spraw Wewnętrznych ś. p. Generał Brygady Pieracki Bronisław, została zorganizowana akademja żałobna w dniu 17 czerwca 1934 r. w Domu Ludowym.

Do zebranych słowo wstępne wypowiedział Wójt gminy Wolanów p. Roman Stanik, a następnie miejscowy nauczyciel p. Jan Frieman wygłosił odczyt o życiorysie i zasługach ś. p. Ministra Generała Pierackiego. Mówca w mocnych słowach potępił popełnioną zbrodnię która żałobą okryła całą Polskę.

W zakończeniu sekratarz gminy p. Szczepan Pietrzyk odczytał rezolucję którą obecni jednogłośnie uchwalili, a umiejący pisać podpisali.

Treść rezolucji następująca:

„Ludność gminy Wolanów powiatu radomskiego bez różnicy płci, wyznania i przekonania, zebrana w tym dniu na uroczystej akademji żałobnej poświęconej osobie tragicznie zmarłego Pana Ministra Spraw Wewnętrznych ś. p. Pierackiego Bronisława, przejęta do głębi straszliwą wieścią o skrytobójczem morderstwie Ministra Rzeczypospolitej, śle wyrazy głębokiego ubolewania i oświadcza jednocześnie gotowość współpracy w obronie przed zakusami na ład i porządek w Państwie".

Uczestnik.

Z KOZIENICKIEGO

Święto Pieśni Wychowania Fizycznego

W dniu 3 czerwca b.r. odbyło się w Zwoleniu święto pieśni i W.F.

Uroczystość poprzedziła msza św. w czasie której śpiewał chór szkolny pod kierownictwem nauczyciela p. Łucka.

Po mszy św. uformował się pochód, który przy dźwiękach orkiestry miejscowej straży pożarnej udał się na plac Domu Ludowego. Udział w tem święcie wzięło 9 szkół i 1840 dzieci.

Kierownictwo nad wykonaniem objął p. Łucyk.

W pierwszej części „święta pieśni" wzięło udział około 800 dzieci, które odśpiewały jednogłosowo: 1. Hymn państwowy, 2. Polska dziecięca, 3. Krakowiak.

W związku ze „świętem pieśni" wygłosił przemówienie p. Łucyk, podkreślając jego znaczenie, jak również znaczenie pieśni wogóle. Następnie dzieci szkolne wykonały 3 deklamacje na temat pieśni.

W drugiej części chóry szkół zwoleńskich wykonały następujące pieśni: 1. Zgodnym chórem, 2 Hej koledzy, 3 Wyjdź dziewczę.

Na trzecią część złożyły się pieśni 3 i 4 głosowe.

Na zakończenie wygłosił przemówienie p. Inspektor Szkolny, Franciszek Gunia, wskazując na śpiew, jako bardzo poważny czynnik w kształtowaniu duszy młodzieży.

Po przerwie obiadowej odbyło się święto W.F.

O godzinie 13.40 została wyznaczona zbiórka zespołów ćwiczących. Już o godzinie 13 całe tłumy dziatwy szkolnej, a także dorastającej młodzieży oraz osób starszych, zaległo podwórko szkolne. Z niecierpliwością oczekiwano momentu wyruszenia na plac ćwiczeń.

Po ukazaniu się na podwórku szkolnem p. Inspektora Szkolnego oraz Kierowników szkół pp. Kulawika i Jackowskiego, została natychmiast zarządzona przez p. Markiewicza zbiórka grup ćwiczących, padła komenda baczność, na prawo patrz! Wszystkie oddziały zamarły w swoich szeregach, starsi obnażyli głowy—w drzwiach ukazał się sztandar szkolny.

Po wstąpieniu pocztu sztandarowego do oddziału czołowego t. j. szkoły powszechnej męskiej w Zwoleniu, padł rozkaz — kolejność marszu oddziałów na plac ćwiczeń. Rozległy się głosy komend i rozkazów. Drgnęły oddziały ze swych nieruchomych postaw i miarowym sprężystym krokiem ruszyły na plac ćwiczeń. Co za wspaniały był widok, kiedy wszystkie oddziały w kolumnach czwórkowych znalazły się już na ulicach Zwolenia zajmując przestrzeń około 3/4 kilometra. To Młoda Polska szła pokazać starszemu społeczeństwu, jak się wychowuje i przygotowuje w naszych szkołach powszechnych już od najmłodszych lat do ponoszenia wszelkich trudów, gdy Ojczyzna znalazłaby się w niebezpieczeństwie. Ale to jeszcze nie wszystko, boć ćwiczenia cielesne mają na uwadze przedewszystkiem zdrowie, a tylko harmonijny rozwój ciała i mózgu może zapewnić wychowanie człowieka doskonałego, pożytecznego dla społeczeństwa.

Z chwilą przybycia na plac ćwiczeń, p. Markiewicz zarządził zbiórki zespołów ćwiczących według grup, poczem kierownik szkoły p. Kulawik przemówił do zebranej dziatwy szkolnej i publiczności, wskazując na znaczenie ćwiczeń cielesnych dla zdrowia i cel święta W. F. Następnie zabrał głos Inspektor Szkolny p. Gunia, który w gorących słowach wskazywał na ćwiczenia cielesne, jako jeden z czynników przygotowujących obywatela do obrony wolnej ziemi naszej, wywalczonej krwią i trudem żołnienia polskiego pod wodzą Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Po przemówieniach rozpoczęły się ćwiczenia zespołów grupy I — to nasze 7—8-miolatki wyszły pokazać, co im dała szkoła powszechna w ciągu roku.

Czy podjąłby się kto wypowiedzieć lub opisać radość naszych pociech? To nie są „mordęgi" jak czasem daje się słyszeć od starszych mniej uświadomionych obywateli, gdyż lekcja taka składa się z samych gier i zabaw, celowo dobranych, by nie przyniosły one krzywdy dziecku, a tylko dobro.

Natychmiast po ukończeniu ćwiczeń dla grupy I, wmaszerowały na plac ćwizespoły grupy II, a po odbyciu 2 ćwiczeń, weszły na plac ze śpiewem na ustach, podniesionemi do góry czołami, miarowym sprężystym krokiem trzy zespoły grupy III. Łatwo każdy obserwator mógł zauważyć różnicę w ćwiczeniach poszczególnych grup, gdzie przechodząc do grupy I (forma zabawowa) poprzez grupę II do III (forma prezycyjnego wykonania ćwiczeń) — dała obraz pracy nauczycielstwa w dziedzinie wychowania fizycznego dziatwy szkół powszechnych. Po ćwiczeniach rozegrana została siatkówka między drużynami szkoły męskiej, żeńskiej w Zwoleniu, a także druga rozgrywka w siatkówce między klasą 6 i 7 szkoły męskiej. Jednocześnie była rozgrywka „w dwa ognie" między drużynami szkoły żeńskie, a męskiej, a także międzyoddziałowa 4 kontra 5 szkoły męskiej.

Mimo tego, że była już późna pora, bo godzina 7 wieczorem, zebrana publiczność niechętnie opuszczała plac ćwiczeń, chcąc jeszcze rozkoszować się wyczynami dziatwy szkolnej, którą obdarzała rzęsistemi oklaskami. Po odprowadzeniu sztandaru szkolnego do szkoły, oddziały zostały rozwiązane, a publiczność rozeszła się do domów, wyrażając tak szkole jak i nauczycielstwu uznanie dla pracy na polu wychowania fizycznego.

Uroczystość ta zbliży społeczeństwo do szkoły, która ze swej strony mając poparcie ze strony starszego społeczeństwa, będzie mogła jeszcze korzystniej pracować dla dobra naszej ukochanej Ojczyzny.

Komitet Święta Pieśni i Wychowania Fizycznego tworzyli grona szkół, przedstawiciele opiek rodzicielskich, dozorów szkolnych i zaproszeni z pośród poważniejszych obywateli. Przewodniczącym komitetu był kierownik szkoły męskiej p. St. Kulawik, kierownikiem święta pieśni p. Łucyk i kierownikiem święta W.F. — p. Markiewicz.

Echa mordu ś. p. Ministra B. Pierackiego

Wieści o zamordowaniu ś.p. Ministra Pierackiego, nadeszły do Zwolenia w nocy z 15 na 16 czerwca i zelektryzowały wszystkich obywateli interesujących się sprawami Państwa, wywołując spontaniczne oburzenie i żal.

16 czerwca na wszystkich domach, w których mieszczą się urzędy państwowe i samorządowe ukazały się flagi

opuszczone do połowy masztu i przewiązane czarną krepą.

W dniu 17 czerwca odbyło się nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej, na którym po scharakteryzowaniu przez p. Burmistrza życia i działalności zamordowanego Ministra — Rada uczciła Jego pamięć przez powstanie i 2 minutową ciszę, poczem powzięła następującą uchwałę: „Rada Miejska miasta Zwolenia na Nadzwyczajnem posiedzeniu w dniu 17 czerwca 1934 roku do głębi wstrząśnięta wiadomością o potwornem morderstwie dokonanem na osobie ś. p. Ministwa Bronisła Pierackiego, w imieniu własnem i wszystkich mieszkańców miasta jednogłośnie potępia ohydną zbrodnię wyrażając głęboki żal i oburzenie oraz deklaruje Rządowi pełną gotowość współdziałania w obronie ładu wewnętrznego Państwa i przyrzekła dalszą pracę w dudowie Mocnej i Potężnej Polski".

Treść powyższej uchwały w tym samym dniu t. j. 17.VI telegraficznie przesłano Prezesowi Rady Ministrów.

Poświęcenie sztandaru szkolnego w Zwoleniu

Dnia 3 czerwca b.r. 7 klasowa publiczna szkoła powszechna im. Jana Kochanowskiego w Zwoleniu, obchodziła uroczystość poświęcenia sztandaru szkolnego, który został ufundowany z inicjatywy kierownika szkoły ze składek rodzicielskich i imprez.

O godzinie 8.30—9 okolicznych oddziałów straży pożarnej, przedstawiciele organizacyj i zaproszeni goście przy dźwiękach miejscowej orkiestry wyruszyli do kościoła na nabożeństwo. W czasie nabożeństwa śpiewał chór szkoły powszechnej. Nabożeństwo celebrował i poświęcenia sztandaru dokonał oraz piękne kazanie w związku ze znaczeniem sztandaru wygłosił ks. prefekt Wł. Nowak.

Rodzicami chrzestnymi byli między innymi poproszeni p. Starosta kozienicki z Małżonką, p. Prezes Rady Powiatowej Szkolnej Pakosiński, p. Inspektor Chlewski i p. Inspektor Gunia.

Po nabożeństwie na placu szkolnym odbyła się dalsza cześć tej uroczystości, a mianowicie: odczytanie i podpisanie aktu pamiątkowego, wpijanie gwoździ pamiątkowych i wręczenie sztandaru kierownikowi szkoły.

Pierwszy gwóźdź został wbity przez p. Inspektora Szkolnego Gunię, który w dłuższem serdecznem przemówieniu podkreślił wielkie znaczenia wychowawcze sztandaru szkolnego, oraz wręczył sztandar kierownikowi szkoły p. Kulawikowi, który odbierając sztandar odpowiedział na życzenia p. Inspektora apelem do dzieci i zapewnieniem, że wszelka myśl i wysiłek tak jego, jak i grona nauczycielskiego idzie po linji dobra przyszłego pokolenia, a tem samem Państwa. Wkońcu wręczył sztandar chorążemu, który również złożył odpowiednie przyrzeczenie. Wreszcie zabrał głos Burmistrz m. Zwolenia p. Galewski, podkreślając, że dzisiejsza uroczystość, to dowód, że wysiłek nauczycielstwa zapoczątkowany w bieżącym roku szkolnym w kierunku współpracy domu ze szkołą, dał rezultaty.

Po przemówieniach chór szkolny odśpiewał pieśń „Nasz Sztandar" poczem zabrał głos p. Inspektor, wznosząc okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego.

Uroczystość zakończono defiladą.

Wyjazd wycieczki oo Gdyni

Staraniem Zarządu Oddziału L M. i K. w Zwoleniu została zorganizowana i wyjechała w dniu 14.VI r.b. wycieczka do Gdyni, składająca się ze 108 osób.

Zawdzięczając Zarządowi miasta, miejscowemu Zarządowi L.M. i K. oraz Zarządowi nad ogółami Rolników, które przyznały na cele wycieczki dodatkowe subsydja — koszt wycieczki od jednej osoby wynosił zaledwie od 5—9 zł., wskutek czego zebrała się tak duża ilość wycieczkowiczów z samego miasta Zwolenia.

Z OPOCZYŃSKIEGO

Odgłosy morderstwa ś. p. min. Pierackiego

Minister Spraw Wewn. Bronisław Pieracki nie żyje! Zginął śmiercią skrytobójczą z ręki tchórzliwego żbira. Do końca swego życia wytrwał na posterunku—jako dzielny żołnierz - obywatel. Zeszedł ze świata w chwili, kiedy życie jego dla dalszego kształtowania się odrodzonego Państwa było najcenniejsze. Polska straciła w nim jednego z największych swych synów, którzy krwią swą i trudem niepodległość Polsce wywalczał, który pracą swą niestrudzoną wzmacniał i rozbudowywał gmach Odrodzonego Państwa.

Trudno wprost uwierzyć w śmierć Tego, któregośmy jeszcze kilka dni temu widzieli. Z oblicza Jego biła niezwykła powaga, dawniej w tym stopniu niespotykana. Nic dziwnego zresztą Na barkach Jego spoczywała troska o dobro i przyszłość Państwa, szereg ważnych zagadnień dojrzewało do rozstrzygnięcia, w umyśle tego niecodziennego Męża Stanu.

Jakież pozornie wielkie przeciwieństwo, jak ogromna różnica między Ministrem Spraw Wewn. Br. Pierackim, a 19-letnim młodzieńcem z roku 1914, kiedy jako młodziutki, szczupły, blady członek Zw. Strzeleckiego w Nowym Sączu wstępował w szeregi Legjonów, by rozpocząć znojną walkę z wrogiem o najdroższe, wyśnione ideały o wolność i niepodległość Ojczyzny. Krwią z ran serdecznych zbroczył szlak Mołotków, Jasłków, Polską Górę wiodący Go do wolnej Polski. Inny był wówczas, a jednak ten sam: twardy góral, wychowany wśród surowej górskiej natury, twardy dla drugich, ale też nie mniej twardy i dla siebie.

Nadszedł pamiętny dzień 11 listopada 1918 roku. Dzieci i starcy, mężczyźni i niewiasty społem stanęli do obrony Lwowa. Na ich czele pierwszy stanął w szeregach Br. Pieracki.— „Nie damy Lwowa". Swoją mądrą i energiczną inicjatywą doprowadził do sklejenia komendy, sam jednak obejmuje tylko skromne lecz odpowiedzialne stanowisko w Szkole Sienkiewicza i osobiście prowadzi niebezpieczne patrole poza obręb miasta. W dniu 11 listopada objął komendę IV odcinka. Trudne było zadanie tego posterunku, na takim terenie i przy tak szczupłej obsadzie, początkowo było nas zaledwie 50-ciu (i to przeważnie malcy 14 letni). Jednak dzięki Pierackiemu odcinek IV wzmógł się w siłę, a liczne wypady i utrzymanie dworca głównego z jego zapasami żywności i amunicji było Jego zasługą.

Zabić go mógł tylko szaleniec albo zaciekły wróg Polski. Wróg dlatego, bo zabrał Polsce jednego z najlepszych Jej synów, który spełniał trudną służbę na każdym posterunku w najcięższych dla Państwa chwilach, któryby też nigdy nie zawiódł w momencie nawet najbardziej krytycznym.

Małopolska dała Państwu to, co miała najdroższego, najlepszego, dała mu najlepszego swego syna, najwaleczniejszego żołnierza, najbardziej wartościowego obywatela.

Dziś ten syn najlepszy, najbadziej ukochany wraca do rodzinnego miasta w najwyższych godnościach, jakie Państwo Wielkiemu Synowi Ojczyzny dać może. Wraca, by po latach trudu, krwawej i mozolnej pracy osiąść na zawsze, w swem mieście rodzinnem wśród tych, którzy Go najbardziej ukochali i którego stratę może najmocniej odczuli.

Wraca — ale w trumnie na spoczynek wieczny, oderwany od życia w w pełni sił, porzuciwszy szereg zaczętych i niedokończonych szlachetnych zamierzeń i planów, zdążających do ułatwienia życia wszystkim współobywatelom Rzplitej Polskiej.

Choć ziemia przyjęła jego strudzone ciało w swe chłodne ramiona — duch Jego pozostanie w sercach naszych, będzie naszym kierownikiem i doradcą w pracy społecznej, będzie nam przypominał o naszych obowiązkach względem Państwa i społeczeństwa, będzie wiecznie żywym i widocznym symbolem poświęcenia, odwagi i pracy dla dobra Narodu i Państwa.

Sawa Stanisław.

Święto morza w Białobrzegach

Uroczystość „Święta Morza" w Białobrzegach rozpoczęła się Mszą św., na której były obecne organizacje i przedstawiciele władz i urzędów gm. Unewel. Po nabożeństwie uformował się pochód z transparentami do Pilicy. Czoło pochodu stanowiła dziatwa z przedszkola Z.P.O.K. i szkoły powszechnej w Białobrzegach, następnie szły ochotn. straże z Białobrzeg, Ludwikowa, Brzustowa, Wąwału i Ciebłowic oraz ludność z pobliskich wiosek.

Nad brzegiem Pilicy na przygotowanej trybunie pięknie wygłosiły okoliczności owe wiersze Krysia i Irka Iwanickie. Przemawiali do ludności: p.p. Michał Tomczak i Marjan Szymański. Najbardziej interesującym punktem

programu było wpuszczenie na wodę małego okrętu, czem zadokumentowano, że miejscowa ludność rozumie doniosłość akcji F.O.M. Odśpiewanie „Roty“ przez obecnych zakończyło uroczystość.

W tymże dniu urządzono kwestę oraz zbiórkę dobrowolnych datków na flotę wojenną.

Z IŁŻECKIEGO

„Święto Morza“

Wierzbnik i Starachowice „Święto Morza“ obchodziły wspólnie. Uroczystości rozpoczęły się dnia 28 czerwca capstrzykiem, w którym wzięły udział wszystkie organizacje na czele z orkiestrą. Po przemarszu ulicami miasta, udano się przy dźwiękach muzyki nad staw w Starachowicach, gdzie zebrała się bardzo liczna publiczność.

Przy rzęsiście iluminowanych brzegach wypływały na staw pięknie przybrane łodzie i kajaki. Ciemna toń stawu ożyła blaskiem sobótek, wianków i łodzi, a w daleką ciemność popłynął śpiew pieśni morskiej. Jeżeli zważymy, że uczestnicy i organizatorzy — piękną zabawę i widowisko urządzili z myślą manifestowania swych uczuć do morza, to musimy stwierdzić, że idea ukochania morza pogłębia się z każdym roklem wśród szerokich warstw społeczeństwa. Uroczystości nad stawem, w czasie których przygrywała orkiestra i śpiewał chór „Harfa“ ze Starachowic, przeciągnęły się do późnej nocy.

Następnego dnia z rana zwarte szeregi organizacyj oraz ludność miejscowa i okoliczna przybyli do parafjalnego kościoła w Wierzbniku na uroczyste nabożeństwo, po skończeniu którego udano się pod zbudowany okręt, który przedstawiając widomy symbol morza, budził powszechny entuzjazm i zainteresowanie. Do zebranej ludności z pokładu okrętu wygłosił przemówienie p. B. Borowy prezes Obwodu Ligi Morskiej i Kolonjalnej — podkreślając znaczenie posiadania morza dla rozwoju potęgi politycznej i gospodarczej Państwa, scharakteryzował dzieje morza polskiego, konieczność rozbudowy floty wojennej, oraz cel i zadanie L. M. i K. Po zakończonej mowie wzniósł okrzyk na cześć Pierwszego Obywatela Prezydenta Rzeczpospolitej I. Mościckiego, Wielkiego Budowniczego Mocarstwowej Polski Marszałka J. Piłsudskiego, oraz na cześć Morza i Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Poczem nastąpiło uroczyste wciągnięcie bandery przy dźwiękach hymnu państwowego.

Wieczorem tegoż dnia odbyła się zabawa taneczna na pokładzie okrętu, która cieszyła się dużem powodzeniem.

Walne zebranie B.B.W.R. w Mircu

W dniu 29 czerwca odbyło się walne zebranie członków B.B.W.R. gminy Mirzec. Na zebraniu prezes Komitetu Gminnego p. Franciszek Lis złożył sprawozdanie z działalności, ze sprawozdania wynikało, że komórki organizacyjne Bloku i jego członkowie w ubiegłym czasie byli pionierami wszelkich poczynań społecznych na terenie gminy.

W dyskusji nad złożonym sprawozdaniem zabierali głos p.p. Wiatr, Wójcicki, Kosowski, Salwa, Niwicki i Kwieciński poruszając sprawy organizacyjne.

Po dyskusji zabrał głos Kierownik Sekretarjatu Powiatowego p. A. Kudlikowski, który uczciwszy pamięć zamordowanego Ministra Bronisława Pierackiego — uprzytomnił zebranym historję obozu Marszałka J. Piłsudskiego, obozu w czasach niewoli **rewolucyjnego**, w czasach wojny **żołnierskiego**, w czasach pokoju obozu **pracy** dla dobra Państwa i własnego. Poczem scharakteryzował prace i zagadnienia podejmowane do rozwiązania przez B.B.W.R., oraz zasady organizacyjne i metody pracy.

Następnie przystąpiono do powołania przodowników poszczególnych działów prac i w wyniku właściwie nie wyborów lecz zgody i jednomyślności, powołano: na przewodniczącego spraw gospodarczych p. Franciszka Lisa, spraw samorządowych — Józefa Wiatra, spraw społecznych — Gustawa Kwiecińskiego. Na skarbnika Komitetu wybrano p. Franciszka Niwickiego. Na sekretarza Komitetu postanowiono przedstawić do nominacji p. Ksawerego Niwickiego.

Walne zebranie Okr. Zarządu Zj. Zw. Mł.

W dniu 3-go czerwca 1934 r. odbyło się Walne Zebranie Okręgowego Zarządu Zjednoczonego Związku Młodzieży Województwa Kieleckiego w sali Szkoły Rolniczej w Chwałowicach. Zebranie zaszczycili swą obecnością goście w osobach: pana starosty powiatu iłżeckiego, p. posła Długosza, delegatów z Zarządu Głównego z Kielc, instruktora oświaty pozaszkolnej p. Fuchowicza i nauczycielstwa.

Porządek obrad był następujący:

1) Otwarcie Zjazdu, 2) Odczytanie protokółu z poprzedniego zebrania, 3) Sprawozdanie Okręgowego Zarządu Zjednoczonego Związku Młodzieży Woj. Kieleckiego, 4) Plan pracy na rok 1934-35, 5) Wybór Zarządu i Komisji Rewizyjnej na rok 1934-35, 6) Inscenizacja piosenek ludowych, 7) Wolne wnioski.

Na przewodniczącego zebrania powołano p. posła Długosza, na asesorów kol. Łodeja i Dziurę.

Na podstawie sprawozdań z działalności Okręgowego Zarządu praca na terenie tutejszego powiatu postępuje naprzód, zawdzięczając wybitnej pracy prezesa Okręg. Zarządu p. Romana Ochalika, nauczyciela z 7 mio kl. szkoły w Iłży oraz kolegi Tadeusza Madeja, instruktora Przysposob. Rolniczego a przytem czynnemu poparciu nauczycielstwa w pracach Zjedn. Związku Młodz. Woj. Kiel.

Kół tejże organizacji na terenie powiatu iłżeckiego jest 39 z liczbą członków 963; dla tej to liczby przeprowadzono 5 cio dniowy kurs społeczno-oświatowy, 4 kursy kroju, szycia i haftu, 9 kursów przedkonkursowych z działu P. R., wygłoszono 72 pogadanki na różne tematy jak: z rolnictwa, hodowli, ogrodnictwa, czytelnictwa, z zakresu kultury życia codziennego i inne.

Przytem prowadzone są konkursy zespołowe z działu P. R. Liczba zespołów konkursowych w porównaniu z rokiem ubiegłym znacznie wzrosła.

Plan pracy na rok 1934-35 przedstawia się imponująco, w programie umieszczono: 1) organizowanie nowych Kół, 2) prowadzenie kursów szycia, kroju i haftu, 3) prowadzenie kursów gotowania, 4) prowadzenie 10 cio dniowego kursu społeczno-oświatowego dla przodowników Kół, 5) Organizowanie Kół L. M. i K. oraz L. O. P. P., 6) Prowadzenie P.W. i W.F. na terenie Zjedn. Zw. Mł., 7) Prowadzenie działu Przysposobienia Rolniczego z większem natężeniem niż lat ubiegłych, 8) Urządzanie konferencyj dla przodowników zespołowych.

Najciekawszą częścią zebrania była dyskusja, która jak zapewniał p. Starosta była postawiona na odpowiednim poziomie, co jest wyrazem wyrobienia organizacyjnego. Dyskusja była ożywiona, zabierali kolejno głos: Delegat z Zarządu Głównego p. Pietrzyk, kol. Urbanowski z Niedarczowa, kol. Wieczorek z Prędocina, kol. Łodej z Tychowa Starego, kol. Wróbel i inni.

Treścią przemówień były sprawy organizacyjne, wysuwano potrzeby oświatowo-gospodarcze młodej wsi na pierwszy plan, sama młodzież domagała się prowadzenia kursów z zakresu gospodarstwa domowego.

Nastepnie poruszano zagadnienia Zjednoczonego Związku Młodzieży Województwa Kieleckiego a Związku Strzeleckiego. Między temi organizacjami były pewne nieporozumienia; przyczyną tychże był brak ściślejszej współpracy międzyorganizacyjnej, która przy dobrej woli Powiatowych Zarządów tych organizacyj napewno w przyszłości nastąpi.

Na wyróżnienie zasługuje przemówienie kol. Łodeja z Tychowa Starego; wierzy mocno kolega, że dobro i prawda musi zwyciężyć, przeto nie należy załamywać rąk, ale szukać przyczyn trudności i niepowodzeń, a usunąwszy je iść naprzód. „Brawo kolego“! ja jestem tego samego zdania.

W odpowiedzi na dyskusję zabrał głos p. poseł Wacław Długosz. Wygłosił płomienne przemówienie, zaznaczając, że nasza organizacja ma wielkie zadanie do spełnienia a mianowicie: „ma przebudować psychikę pokolenia z lat niewoli“.

Zadanie trudne do wykonania, ale nie zrażajmy się tem, bo nasi bracia-legjoniści nieśli na „stos ofiarny“ swe życia, aby tylko dopiąć swego celu i dopięli... Idźmy za wzorem Legjonistów!

„Budujmy silne Państwo Polskie“, „wychowujmy się na obywateli państwowców, kochających bezgranicznie Polskę“ — oto hasła, które winny głęboko wróść w serca wszystkich obywateli. Wzorem dla nas jest Ukochana postać Pana Marszałka Piłsudskiego.

Pan poseł Długosz zainicjował ufundowanie sztandaru Okręgowego Związku Młodzieży Woj. Kieleckiego. Wniosek przyjęto jednogłośnie, poczem posypały się liczne oklaski.

Następnie odbyły się wybory do Okręgowego Zarządu na rok 1934-35.

Prezesem powtórnie został wybrany p. Roman Ochalik.

Skład Zarządu na rok 1934-35 przedstawia się następująco:

Prezes — p. Roman Ochalik, p. Roman Peszyński, kierow. 7-mio kl. Szkoły w Iłży, p. Marja Putkowska, p. Marja Susfałowa, p. Józef Tuźnik, kol. Józef Łodej z Tychowa Starego, kol. Dziura Antoni z Podkoniec, kol. Niestój z Niedarczowa, kol. Pietruszka z Tymienicy, kol. Wieczorek z Podkomiec.

Do Komisji rewizyjnej należy p. Szyjówna, naucz. z Antoniowa, p. J. Celuch, naucz. z Józefowa i kol. Węglowski.

Po przeprowadzonych wyborach i po zainscenizowaniu kilku piosenek ludowych przez Członków Koła z Ciecierówki, odśpiewano „Marsz I-szej Brygady" i „Nie rzucim ziemi" i w podniosłym nastroju opuszczono gościnny nam zawsze gmach Szkoły Rolniczej. Nowemu Zarządowi życzę — „Szczęść Boże w pracy"!

Z Lipska nad Wisłą

W dniu 17.VI 34 r. w Lipsku na Rynku po nabożeństwie zostało wygłoszone przemówienie przez p. Michalskiego Jana o czynach i pracy Ministra Spraw Wewnętrznych Generała Brygady Bronisława Pierackiego, oraz o ohydnej zbrodni, którą mówca podkreślił, nawołując obecnych do pracy dla Państwa i wiary w przyszłość Polski. Na zakończenie została uchwalona rezolucja, potępiająca ohydną zbrodnię, którą zarząd gminy odesłał do Starostwa w Wierzbniku, a którą wszyscy zgromadzeni z należytą powagą i zrozumieniem zaakceptowali.

W dniu 25.VI 34 r. zostało odprawione żałobne nabożeństwo w parafjalnym kościele w Lipsku za duszę ś. p. Ministra B. Pierackiego. Zaznaczyć należy, że pomimo dnia pracy — społeczeństwo miejscowe i z okolic licznie przybyło, by oddać cześć Zmarłemu. Kościół rzęsiście oświetlony i przybrany zielenią katafalk — nasuwał zebranym smutne refleksje o tragicznej zbrodni.

W dniu 22.VI 34 r. staraniem Zarządu Gminy odbyło się zebranie członków różnych org. społ. w Lipsku celem urządzenia Święta Morza. Na zebraniu powstała myśl, by w tym święcie wzięła udział cała gmina. W tym celu wyłoniono Komitet Gminny, a na przewodniczącego został wybrany p. J. Michalski, który w dniu 25.VI 1934 r. na zebraniu sołtysów po odpowiednim przemówieniu podał wniosek, zbierania bodaj drobnych sum na poszczególnych wsiach na Ligę Morską. Zebrani chętnie podjęli się tej pracy. Postanowiono również dokonać zbiórki — kwesty na tenże cel w Lipsku w dniu 29.VI 34 r. Prócz tego wyłonił się projekt zorganizowania wycieczki nad Polskie Morze w najbliższej przyszłości.

Życie organizacyjne w naszej osadzie może nie kipi jak gdzie indziej, ale jednak wciąż posuwa się naprzód. Wielkie znaczenie ma to, że organizacje poszczególne coraz bardziej rozumieją pracę wspólną dla dobra Ojczyzny i wszelkie osobiste ambicyjki coraz rzadziej mają miejsce w pracy dla dobra ogółu. Warunki pracy w osadzie naszej są może o wiele trudniejsze, niż nawet na zwykłych wsiach z różnych względów, ale tembardziej trzeba nie upadać na duchu, im więcej trudności pokonają org. społ. tem chlubniejszą będzie ich praca, bo da im wielkie zadowolenie wewnętrzne, a to już będzie nagrodą za wszystkie trudy.

Z KONECKIEGO

Obchód święta powiatowego P.W. w dniu 10.VI.34 r. w Końskich

W dniu 10.VI.34 r. przy pięknej pogodzie, powiat konecki obchodził doroczne święto P.W. i W.F.

Dzięki inicjatywie i wybitnemu poparciu przew. pow. komitetu W.F. i P.W. starosty koneckiego, p. Sowińskiego H., wielkiemu nakładowi pracy i zabiegom pow. kmdta. W.F. i P.W. kpt. Remisza L. oraz ofiarności społeczeństwa, tegoroczne święto wypadło imponująco.

Miarą zainteresowania młodzieży oraz starszego pokolenia może posłużyć fakt, że święto W.F. i P.W. skupiło w swoich szeregach ponad 700 uczestników, rozsianych po całym powiecie kompanji, po drużynie od każdej, że olbrzymia trybuna na boisku WF. i PW. dosłownie po brzegi była zapełniona widzami, że tysiączne rzesze obywateli z bliższych i dalszych okolic w napięciu przyglądało się popisom i rozgrywkom sportowym, hojnie darząc zwycięzców niemilknącemi oklaskami.

Na program obchodu złożyła się niewyczerpana masa różnych atrakcji, które na czas długi zostaną w miłej pamięci uczestników.

Przejdę do programu.

Święto powiatowe miało na celu poza propagandą sportu ogólnie — wykazanie sprawności szkolonej w organizacji młodzieży.

Już o godz. 6-ej przybywać zaczęły z marszu gwiaździstego reprezentacyjne drużyny. A było ich wiele! W karnym ordynku, z karabinami na ramieniu, drużyna za drużyną wchodzi na przybrane flagami państwowemi i strzeleckiemi boisko. Po przyjęciu przez pow. kmdta raportu od d-ców drużyn i sprawdzeniu wagi obciążenia, — dziesięciokilometrowy marsz bowiem był jednocześnie zdobyciem jednej z konkurencji do P.O.S. — młodzież, po złożeniu broni w kozły i zatknięciu proporczyków reprezentowanych przez się kompanji, otrzymała sute śniadanie, na które złożyły się: menażka słodkiej kawy oraz pół kg. chleba pytlowego, szczodrze posmarowanego smalcem.

Po śniadaniu, wydawanie i skonsumowanie którego, przez tak liczną rzeszę, trwało do godz. 7.30, uproszeni egzaminatorzy z Z. N. P. z inspektorem szkolnym p. Figelem J. na czele, przystąpili do egzaminowania uczestników marszu z wiedzy wychowania obywatelskiego. Wyniki egzaminu wypadły b. dobrze. Młodzież na zadawane pytania odpowiadała śmiało, pewnie i chętnie, dając tem świadectwo wielkiej pracy referentów wych. ob. i budząc przeświadczenie, że trudy ich ugruntowały w młodzieży wiedzę i należyte pojmowanie obowiązków obywatela-żołnierza względem Państwa.

W tym czasie przybywa na boisko kompanja Kolejowego p. w. Końskie, komp. Zw. Podofic. Rez. Skarżysko, drużyna reprezentacyjna sportowa Z. S. Skarżysko F. A. oraz orkiestra bliżyńskiej komp. Z. S.

Punktualnie o godz. 9.30 oddziały wymaszerowują na plac przed kościołem parafjalnym, gdzie przewodniczący pow. komitetu W.F. i P.W. starosta p. Sowiński H. ma przyjąć raport.

Na czele marszu postępuje orkiestra, dalej w powiewie lekkiego wiatru faluje niesiony przez strzelców z Z. S. sztandar, za nim postępuje zbiorowa kompanja oddziałów: Końskie i Borkowice, dalej Komp. Zw. Podofic. Rez. z swym bogato haftowanym sztandarem, dalej, pięknie reprezentująca się kompanja P. W. Kolejowego — Końskie, a potem ponad dwadzieścia drużyn Z. S., reprezentujących kompanje P.W.Z.S. całego powiatu.

Nie bez wzruszenia patrzałem na karność marszu i na zapał, bijący z oczu młodzieży P. W. Chociaż wielu z nich całą noc nie spało, chociaż wszyscy mieli za sobą uciążliwy 10 klm. marsz z obciążeniem, chociaż mocno doskwierało czerwcowe słońce — rozradowanie i ta należycie pojmowana samowiedza, że oto spełniają święty obowiązek obywatelski, dodawała im skrzydeł i dziarskości, jaka cechuje dobry materjał na przyszłego obrońcę całości granic i niezależności naszego Państwa.

Na placu przedkościelnym ruch niebywały: poważnie powiewają sztandary organizacji, biało-czerwono-zielone proporczyki kompanji strzeleckich, wyloty setek luf karabinowych, na których igrają słońca promienie, rozchełstane tony dzwonów kościelnych, odświętnie przybrane tłumy ludności, — oto kanwa, na której pięknemi zgłoskami bije w szafirowe niebo hasło: „Naród pod bronią".

Dla mnie, wychowanego w twardej niewoli moskiewskiej obywatela, widok to wzruszający; wzruszenie też i duma malują się i na twarzach widzów.

Na strzelistej wieży kościoła wskazówki zegara pokazują godz. 9.45. Za chwilę nastąpi raport, który od d-cy całości ppor. rez. Łyżwy W., d-cy komp. Z S. Skarżysko F. A. odbierze przedstawiciel władz państwowych, starosta p. Sowiński w towarzystwie pow. kmdta W.F. i P.W. kpt. Remisza L. Rozlegają się komendy: „Baczność! Na ramię broń! Prezentuj broń!" Orkiestra gra hymn Narodowy. Szeregi zamarły w oczekiwaniu. Przedstawiciel Państwa przyjmuje raport, poczem, obchodząc front, wita kompanje.

Delegacje od kompanji oraz przedstawiciele władz wojskowych i cywil-

nych udają się do kościoła na nabożeństwo.

Mija godzina. Tłumy opuszczają podwoje Domu Bożego. Oddziały gotują się do defilady. Padają komendy, łamią się dwuszeregi, przechodząc w czwórki. Orkiestra gra marsza. Długim, bezkresnym niemal wężem maszeruje wiara. Miarowy tupot nóg głośnym echem odbija o mury świątyni.

Defilada! Kompanja za kompanją, prężna swą potęgą, pewna w moc ducha i siły, odbija krok. Kompanje P.W. Kolejowego Końskie, widzowie przyjmują frenetycznemi oklaskami. Istotnie, na oklaski i uznanie zasługiwała ona w całej pełni.

Po defiladzie całość udaje się na boisko, gdzie z młodzieżą P.W. przerobiona zostaje druga konkurencja do P.O.S.-u — gimnastyka. Po gimnastyce następuje s ty obiad. Piętnaście deka smacznej kiełbasy, menażka apetycznej zupy fasolowej z pływającemi na niej dużemi kawałkami wędzonego boczku, przedmiot westchnień i pożądania oczekujących w kolejce z menażkami junaków, pół kg. chleba pytlowego — wszystko to z błyskawiczną szybkością ginie w młodych żołądkach naszych Staśków, Jaśków i Michałów.

Krótki odpoczynek, spędzony na rozmyślaniach nad dobrze spełnionym obowiązkiem obywatelskim, nad smakiem kiełbasy, zupy fasolowej i innych smakołyków. Tak niezawodnie myślała kochana młodzież, malowniczo grupami rozrzucona po zielonej runi boiska, skąpanego w złotych promieniach czerwcowego słońca.

O godz. 14-ej przy dźwiękach marsza, starosta p. Sowiński wciąga na maszt flagę państwową, poczem serdecznie wita młodzież P. W. i Z. S.

Na dany znak przez Sędziego Głównego Sportowego, ob. prof. Mikruta, zaludniło się właściwe boisko białemi koszulkami i granatowemi spodenkami uczestników rozgrywek sportowych.

Ruch żywiołowy na skoczniach, bieżniach, przy siatkówkach, na polach rzutowych. Prężą się mięśnie ramion i nóg, bronzowe ciała w kształtnych piruetach przewijają się w wysokim przeskoku ponad poprzeczkami, kule i dyski prują powietrze, gwizdki sądziów sportowych, strzały sportowe, rozgwar, okłaski, dopingowania, melodyjny walc Fausta — oto filmowy i akustyczny obrazek ożywionego boiska.

Przed lożą dla silnych świata tego ustawiono pokryty kobiercem stół, na którym widnieje mnóstwo cennych nagród. Oto puhar srebrny w kształcie konchy, puhar drugi w formie gruszy, wiatrówka — dar Wydziału Sejmiku Koneckiego, piękna, skórą obciągnięta kasetka na papierosy, a w niej para ślicznych spinek, dar hr. Tarnowskiego, postument herolda, dar Policji Państw., śliczny kałamarz z kompletem przyborów, dar Pow. Kom. LOPP., dwie figurki bronzowe na marmurowych podstawach, dary ZPOK. i PCK., ręcznie malowany portret Marszałka Piłsudskiego, dar prezesa Pow. Zarz. Z. S., Dyr. Lamberta, poniklowane 10 kg. hantle, dar p. Kronenbluma i wiele, wiele innych pięknych, a dla świetlic i sportu pożytecznych przedmiotów. Uwagę widzów skupia na sobie proporczyk powiatu koneckiego, ufundowany Związkowi Strzeleckiemu w roku ubiegłym jako nagroda przechodnia za najlepsze wyniki w strzelaniu. Proporczyk ten przypadł podówczas kompanji Z. S. w Radoszycach, dziś jest przedmiotem westchnień ubiegających się o jego zdobycie oddziałów strzeleckich.

W rozgrywkach sportowych biorą udział niemal wszystkie drużyny reprezentacyjne P.W. i Z.S., ponadto: kluby sportowe hufców gimnazj. Końskie i Skarżysko, klub sportowy Sam. Oddz. ZBFA. Skarżysko Kam. oraz drużyna sportowa szkoły pchor. rez. z O. C. Barycz.

Zawody z niegasnącym napięciem przeciągają się do zmroku. Następnie ostatnie starty. Sędziowie rozgrywek śpieszą z wynikami do sędziego głównego. W pocie czoła pracują komisje. Padają nazwiska przypuszczalnych zwycięzców. Wśród publiczności i zawodników silne podniecenie.

Wreszcie komisja sędziowska ogłasza wyniki. Najlepsze miejsca przyznano:

W biegu na 100 mtr. na 23 startujących: I miejsce p. Kosmali z K.S.Z.S. F.A. Skarżysko. czas 12 sek., II — p. S. Wolińskiemu z K. S. szkoły pchor. oraz Rejeckiemu J. z K. S. G. gimn. Końskie, czas 12,1 sek.

W skoku wzwyż na 13 startujących: I miejsce zajął p. E. Salomoński z K.S, Skarżysko Kam. gimn., wynik 170 cm., II — p. Rejecki J. z KS. gimnazjum Końskie.

W skoku wdal na 23 startujących: I miejsce Rejeckiemu J., wynik 6,20 m., II — Kucharskiemu E. z KS. szkoła pchor. rez., wynik 6,13 m.

W skoku o tyczce: na 7 startujących: I miejsce — p. E. Kucharskiemu, wynik 3.10 m., II — p. J. Rejeckiemu 2.85 m.

W rzucie kulą: na 13 startujących: I miejsce — p. L. Nowińskiemu K. S. gimn. Końskie, wynik 12,06 m., II — p. Cylke J. z K.S. szkoła pchor rez. piecz., wynik 11,42 m.

W rzucie dyskiem na 11 startujących: I miejsce — p. Pabisiowi z K. S. szkoła pchor. rez., wynik 36,29, II — p. Nowińskiemu L. z K. S. gimnazjum Końskie, wynik 33,54 m.

W rzucie oszczepem: na 8 startujących: I miejsce — p. Cykle K. z K.S. szkoła pchor. rez. piechoty, wynik 43,08 m., II — p. Pabiasiowi J. z tegoż klubu, wynik 42.23 m.

W siatkówce rozgrywki zespołowe Z. S. — I miejsce — zespołowi Z. S. Hucisko w stosunku 20:10, rozgrywki zesp. Hufców gimn. Końskie i Skarżysko przyniosły zwycięstwo zespołowi Hufcowi Skarżysko w stosunku 17:15.

W trójboju oddziału żeńsk. Z. S. Końskie I miejsce — p. Stachurskiej H., II — Szustakównie H. i III — p. Dębskiej S.

Za najlepsze wyniki w strzelaniu na podstawie całorocznych strzelań programowych I miejsce przyznano pododdziałowi Z. S. w Majdowie, II — Hufcowi Gimn. w Skarżysku.

Za najlepszą sumę wyników zespołów Z. S. przyznano proporczyk powiatowy jako nagrodę przechodnią na rok wyszk. 1934-35 oddz. Z. S. F. A. Skarżysko.

Po ustaleniu wyników p. starosta Sowiński wręczył zwycięzcom nagrody, dyplomy i upominki.

Uroczystości zakończone zostały o godz. 21-ej.

Przebieg dorocznego święta P. W. uważać należy za całkowicie udany. Organizatorzy zdawali sobie jasno sprawę, że przygotowanie młodzieży do obrony granic Państwa, poszanowanie dla władz, dla sztandarów i haseł leży właśnie w organizacji P. W. i dlatego traktowali swoje zadanie bardzo poważnie mając za cel wytknięty — wychowanie zdrowego pokolenia, mogącego godnie bronić honoru Ojczyzny. Zadania tego za ubiegły rok wyszkoleniowy całkowicie dopięli.

E. G.

Z MIECHOWSKIEGO

Zjazd rejonowy

10 czerwca w Polanowicach w Zakładzie Hodowli Roślin B-ci Kleszczyńskich odbył się zjazd rejonowy kółek: Prandocin, Iły, Miłocice, Niedźwiedź, Niegardów i Luborzyca.

Przewodniczył na zjeździe prezes Kółka Roln. w Goszczy p. Adam Stolcman. Wziął udział w Zjeździe prezes O. T. O. i K. R. J. Zubrzycki. Po zreferowaniu spraw organizacyjnych przez p. prezesa Zubrzyckiego instruktor J. Szczepański miał odczyt o przystosowaniu gospodarstw do dzisiejszych warunków, przez wprowadzenie niekosztownych ulepszeń i zabiegów w drobnych gospodarstwach, gdyż możliwości rozwoju drobnego gospodarstwa, pomimo ciężkich czasów, są duże.

Na zjeździe Kółek postanowiono zająć się urządzeniem gnojów drogą konkursów przechowania obornika, oraz wprowadzenie rachunkowości również drogą konkursów.

Na zakończenie zjazdu odbyła się lustracja kup kompostowych i wzorowej gnojowni w maj. Polanowice, a następnie zwiedzenie szkółek hodowlanych, nasion, zbóż i traw.

Na opiekuna rejonu wybrano p. Z. Mazurkiewicza, kierownika zakładu Hodowli Roślin. *J. S.*

ZE STOPNICIEGO

Sprawozdanie ze zbiórki

Ochotnicza Straż Pożarna w Tuczępach pow. Stopnickiego podaje do wiadomości publicznej, że ze zbiórki publicznej przeprowadzonej w dniu 24 czerwca r. b. uzyskano kwotę zł. 21 gr. 89, która użyta zostanie na uzupełnienie taboru strażackiego.

Z SANDOMIERSKIEGO

Dnia 29 czerwca 1934 r. odbył się w Lipniku, pow. sandomierskiego obchód „Święta Morza", w którym wzięły udział Straże Ogn. ze Słabuszewic, Usa-

rzowa, Leszczkowa i Włostowa. Związki Strzeleckie z Lipnika i Kaczyc, Związek Młodzieży Ludowej z Kurowa, Zarząd Gminy, członkowie Dozoru Szkolnego oraz liczni przedstawiciele ludności ze wszystkich wsi gminy lipnickiej.

Na uroczystość złożyły się: Nabożeństwa we właściwych kościołach parafjalnych, akademja w szkole w Lipniku, oraz zbiórka na Fundusz Obr. Morskiej.

Okolicznościowe przemówienia wygłosili p.p. A. Nowacki i W. Leszczyński.

Przed akademją uczczono pamięć zamordowanego ministra przez powstanie, oraz przyjęto przez aklamację długotrwałemi oklaskami następującą uchwałę:

Uchwała

Mieszkańcy gm. Lipnik, pow sandomierskiego do Władz Szkolnych Rzeczypospolitej. Uchwalona deklaracja na zebraniu zwołanem z inicjatywy Koła Wioskowego B.B.W.R w Gołębiowie w dniu 29 czerwca 1934 r. w szkole w Lipniku.

Dnia 15 czerwca 1934 r. nieznany dotąd sprawca, zamordował ministra Rzeczypospolitej naszej.

Nie wchodząc w pobudki, jakie kierowały zbrodnią, czy zbrodniarzem, stwierdzamy, że zamordowany nie był dla nas jedynie zwykłym ministrem, jakich wielu mają i mogą mieć różne państwa. Ś. p. Bronisław Pieracki był przedewszystkiem tym, który dla nas krew swoją przelewał, był tym, który na stanowiskach publicznych pracę swoją z pożytkiem dla nas oddawał, był tym, który z pożytkiem dla Państwa naszego, wobec gospodarczych katastrof światowych, przez trzy lata mądrze sprawami wewnętrznemi rządził, był wreszcie tym, który Polskę i swych współobywateli sercem całem kochał i im cały swój niepospolity talent i umysł na służbę oddał, nigdy się niczem nie splamił — był zaszczycony zaufaniem największego Polaka Józefa Piłsudskiego. Zginął przy pracy nie na własnym swoim warsztacie, lecz na warsztacie stanowiącym wspólną naszą własność, przy budowie wielkiego naszego Państwa, wykonując ze zrozumieniem i dobrze, bez szemrania, a z entuzjazmem nałożone na niego ciężkie obowiązki.

Stwierdzając, że zamordowany bohater posiada wszystkie zalety dobrego obywatela, uznajemy go, zgodnie zresztą z większością Narodu, za godnego postawienia, jako wzór obywatela nietylko dla pokolenia obecnego, lecz i dla poleń przyszłych i stąd postanawiamy, wykonując odwieczne prawo sprawiedliwości, według, którego zło nie może (nawet kulą) zniszczyć dobra, wyjednać u Władz Szkolnych zamianowanie największej szkoły w gminie lipnickiej w Lipniku, imieniem zmarłego Ministra ś. p. generała Bronisława Pierackiego.

Jednocześnie zwracamy się do wszystkich gmin całej Polski z wezwaniem upamiętnienia zmarłego dla potomności w ten sam sposób.

Sprawca i sprawcy mordu zabijając ciało zmarłego bohatera, zapomnieli o wielkim Duchu Jego i w ten sposób, mając zamiar wykreślić go z listy żyjących unieśmiertelnili Go dla wielu przyszłych pokoleń.

Uchwałę wręczamy Kierownictwu Szkoły, celem przesłania jej wyższym władzom z prośbą o zezwolenie wykonania

Prasę życzliwą oraz niezależną, prosimy o opublikowanie niniejszego wezwania do innych gmin.

Akt niniejszy podpisali przedstawiciele całej gminy, po dwóch w każdej wsi.

Lipnik, dnik 29 czerwca 1934 r.
(Następują 32 podpisy)

Z WŁOSZCZOWSKIEGO

Dozór Szkolny gm. Moskorzew w hołdzie i czci ś. p. ministra Bronisława Pierackiego

W celu uczczenia ś. p. Ministra Spraw Wewnętrznych p. Bronisława Pierackiego, Dozór Szkolny gm. Moskorzew, pow. włoszczowskiego postanowił zorganizować nabożeństwo żałobne w dniu 26 czerwca 1934 r. W związku z tem, Dozór Szkolny specjalnem pismem zwrócił się do wszystkich kierownictw szkół, zarządu gminy, członków rady gminnej i wszystkich organizacyj społecznych na terenie gminy.

Treść powyższego pisma brzmi następująco:

Dozór szkolny gminy Moskorzew zorganizuje w dniu 26 czerwca r. b. o godzinie 9-ej rano nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Ministra Spraw Wewnętrznych Bronisława Pierackiego.

Niech w dniu tym popłyną modły za duszę naszego rodaka, a skrytobójcza zbrodnia niech będzie potępiona przez każdego uczciwego Polaka.

W tej myśli Dozór Szkolny zaprosi do wzięcia udziału w nabożeństwie i manifestacji wyrazów oburzenia za zamach na życie Ministra.

Zamierzony czyn Dozór Szkolny urzeczywistnił. Dnia 26 czerwca b. r. o godzinie 9 rano ksiądz Jan Latała odprawił nabożeństwo żałobne za spokój ś. p. Ministra Spraw Wewnętrznych. W nabożeństwie wzięli udział kierownicy szkół, zarząd gminy, członkowie Rady gminnej, przedstawiciele organizacyj społecznych oraz wierni.

Ciche modły wiernego ludu popłynęły przed tron Boga sprawiedliwości, a hołd i cześć do świeżej jego mogiły w Nowym Sączu, gdzie mogiła tonie w wieńcach i kwiatach.

Z JĘDRZEJOWSKIEGO

Rady gminne wobec zamordowania ś. p. min. Pierackiego

Mstyczowska Rada Gminna z racji mordu dokonanego na ś. p. Ministrze Bronisławie Pierackim, zebrała się po zabójstwie na nadzwyczajne posiedzenie, celem zamanifestowania swego oburzenia i potępienia dokonanej zbrodni.

Wszyscy zebrani po wysłuchaniu w miejscowym kościele nabożeństwa żałobnego. przybyli do kancelarji gminnej, gdzie po zagajeniu przez przewodniczącego wójta i po uczczeniu pamięci Zmarłego przez powstanie, powzięli jednogłośnie uchwałę następującej treści: Z racji skrytobójczego mordu dokonanego na ś. p. Ministrze Bronisławie Pierackim, Rada Gminna wraz z Zarządem Gminnym gminy Mstyczów, pow. Jędrzejowskiego zebrana na nadzwyczajnem posiedzeniu w dniu 18 czerwca wyrażając swe oburzenie potępia podobne czyny, jako niegodne Wielkiego Narodu i Mocarstwowego Państwa, oraz przyrzeka pełną gotowość w spółdziałania z Rządem w obronie ładu wewnętrznego w Państwie.

Treść tej uchwały przesłano telegraficznie do Prezydjum Rady Ministrów w Warszawie dnia dzisiejszego o godzinie 11,35.

Ponadto zebrani jednogłośnie postanowili uczcić pamięć zmarłego przez złożenie zamiast wieńca na trumnie — dobrowolnej ofiary na rzecz Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, aby przez oświatę w przyszłości podobne czyny nie miały miejsca w Państwie Polskim.

Przyczem jednocześnie złożyli na ten cel 25 zł.

Podobnie do tejże Rady Gminnej uchwały, powzięły i przesłały do Prezydjum Rady Ministrów: Związki Strzeleckie w Mstyczowie, Czekaju, Krzelowie i Tarnawie.

Z gminy Złotniki. Powiat jedrzejowski w ostatnich tygodniach nawiedzony został w kilku wioskach klęską pożaru, w którym spłonęło przeszło 100 zabudowań gospodarskich. Za przykład służyć nam może pożar we wsi Mniszek gm. Złotniki. Z nieustalonych do dziś przyczyn wybuchł o godzinie 12 w nocy pożar, który w krótkim czasie odjął całe zabudowania gospodarskie należące do Stępniów. Zbudzeni gospodarze rzucili się na ratunek zagrożonego dobytku w już płomieniami objęte zabudowania. Mimo jednak wielkich wysiłków spłonęło: 4 krowy, 2 świnie. 60 gęsi i kór. W obronie własnego dobytku dotkliwie się opaliło kilka osób, z których jeden prawie że śmiertelnie. Dzięki energji i przytomności umysłu miejscowej kierowniczki szkoły p. Wandy Książkiewiczówny zorganizowano pomoc dla popalonych, posłano po lekarza, co niewątpliwie przyczyniło się do uratowania życia ludzkiego. Miejscowa ludność i brać strażacka tą drogą składa młodej nauczycielce wyrazy podziękowania i uznania.

Nie pozwolimy wynaradawiać dzieci polskich Czechosłowakom!

Z KRAJU

Przylot braci Adamowiczów z Ameryki do Warszawy

Rok temu, dwaj polacy emigranci— mieszkający stale w Ameryce, próbowali przelecieć przez ocean do Europy, ściśle mówiąc do Polski. Lot wówczas nie udał się i Adamowiczów cudem uratowano. Niezrażeni wypadkiem, po raz drugi postanowili dokonać bohaterskiego czynu i przelecieć z Ameryki do Warszawy.

Zamiar swój wprowadzili w czyn. Na nowym aparacie, który nazwali „City ot Varsav" (stolica Warszawa) wystartowali z Ameryki z Nowego Jorku i po 40 godzinach lotu z powodu defektu motoru zmuszeni byli lądować we Francji, a następnie po dwu przymusowych lądowaniach w Niemczech i w Polsce w Toruniu, dnia 2 lipca przylecieli do Warszawy, gdzie zostali przywitani entuzjastycznie przez mieszkańców stolicy i władze.

Bohaterski lot Adamowiczów znowu zwrócił uwagę całego świata na polskie lotnictwo i udowodnił, że Polak potrafi na skrzydłach wrócić do swojej Ojczyzny, pędzony do niej tęsknotą i nigdy nie wygasłą miłością własnego kraju.

Cześć bohaterskim braciom Adamowiczom!

Dyminsje i nominacje wiceministrów

W rządzie zaszły poważne zmiany na stanowiskach wiceministrów w ministerstwie rolnictwa. Wiceministrowie Kasiński i Wacław Karwacki ustąpili. Również wiceminister Mikołaj Dolanowski z ministerstwa spraw wewnętrznych i wiceminister Kazimierz Duch z ministerstwa pracy i opieki społecznej opuszczają swoje stanowiska. Wiceminister skarbu p. Wincenty Jastrzębski przechodzi na stanowisko wiceministra w ministerstwie opieki społecznej. Wiceministrem w ministerstwie skarbu mianowany został p. Edward Werner, ostatnio dyrektor cukrowni „Strzyżów".

P. Nakoniecznikoff - Klukowski ma objąć jedno z województw, a p. Kasiński powraca na dawne stanowisko do Banku Rolnego.

Skrzynka do listów

Szanowna Redakcjo!

Niniejszem proszę o kilka sprostowań do artykułu p. inż. Dr. E Malisza Nr. 23 „Głosu Wsi". Po pierwsze nigdy nie pisałem anonimowego artykułu, więc nie potrzebowałem odkrywać przyłbicy, jak pisze p. E, M. Drugie powoływanie się na statystykę sądów rozjemczych nie jest argumentem, iż tylko 21 proc. jest wierzycieli żydów. Po trzecie nigdy nie pisałem, iż czynniki państwowe mówiły mi o redukcji długów rolniczych, powoływałem się tylko na przemówienia, a jedno z nich było zamieszczone w „Głosie Wsi" byłego wojewody p. Paciorkowskiego. Wkońcu nienazwałem p. E. M. wrogiem drobnego rolnictwa i nawet nie miałem tej myśli. Wolno jednak każdemu mieć swoje zdanie. I jeżeli mojem artykułem p. E. M. poczuł się dotknięty, to powinien wybaczyć, znając dobrze wieś i jej wyrażanie się.

Z poważaniem
H. Szydłowski.

HUMOR

Świetnie idą interesy

— Jak tam panu idą interesa?

Świetnie! Mam już u siebie pięciu urzedników, każdy po 6000 złotych.

— Pensji?

— Nie kaucji!...

Wzorowy małżonek

— Ach, mój mąż jest bardzo religijny — zwierza się pani Skierkowa pani Ogórkowej. Wie pani, on mnie jeszcze nigdy w niedzielę nie uderzył.

Konieczny pośpiech

Kandydat: „Czyż to możliwe, moja pani? Przecież ta panna ma już dziecko!"

Swatka: „Jeżeli się pan nie zdecyduje odrazu, to wkrótce będzie miała dwoje".

Logika pijaka

Małżeństwo wraca z zabawy tramwajem. Mąż jest nagazowany i głośno podśpiewuje. Żona go pocichu strofuje:

— Nie śpiewaj! Wszyscy zobaczą, że jesteś pijany!

— No to co? A jakbym był trzeźwy, toby tego nie zobaczyli?

REDAKCJA W RADOMIU PRZY ULICY SIENKIEWICZA 7 (I piętro) czynna jest codziennie od godz. 11—14 za wyjątkiem niedziel i świąt.

TELEFON Nr. 30-45.

Artykuły nadesłane stają się własnością redakcji.

Rękopisów nie zwraca się

Opłatę za prenumeratę prosimy wpłacać na rachunek bieżący Komunalnej Kasy Oszczędności w Radomiu.

PRZEDPŁATA „GŁOSU WSI": za cały rok — 8 zł., za pół roku — 4 zł., za 1/4 roku (kwartał) — 2 zł.

CENY OGŁOSZEŃ: cała strona 300 zł., 1/2 strony 160 zł. 1/4 strony 90 zł., 1/8 strony 50 zł., 1/16 strony 30 zł., 1/32 strony 18 zł.

Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr. — o poszukiwaniu pracy 10 gr.

Wydawca i Redaktor: Stanisław Gawroński. Redaktor odpow. Mieczysław Korczyński.

Zakłady Drukarskie Sejmiku Radomskiego i S-ki, Żeromskieo 46.